

kardynała Koppa. Z wszelkim uznaniem podnosimy takt i chęć zgody kardynała Koppa, któremu otworzyły się oczy na postępowanie księży, o czym nie miał, prawdopodobnie, dokładnego wyobrażenia. Uznania godna jest, powtarzamy, chęć jego, aby z większością podwładnych sobie wiernych zawrzeć pokój, oraz rozsądek, wykazany w szybkim przerwaniu procesu. Ochronił on w ten sposób duchownych od większego jeszcze skompromitowania, bo dzień ostatni rozpraw sądowych, w którym miano konfrontować świadków z duchownymi, byłby oddaniem pod pręgierz tych ostatnich. Nagłe więc przerwanie procesu leżało w interesie duchowieństwa.

Ale nie dolewajmy dalszemi szczegółami oliwy do ognia. Szczęśliwi jesteśmy, że sprawa na pokojowe weszła tory. Nie byłem nigdy zwolennikiem posła Korfantego, ale sumienie mi nakazuje przyznać, że zasługą jego było dobitne podniesienie stosunku duchowieństwa szlązkiego do ludu naszego przed *forum* opinii publicznej. Tak w Izbie poselskiej, jak w całej prasie centrowej przedstawiano lud nasz i gazety nasze, jako jedynie winne zerwania sojuszu między nami a partją centrum, wszelkie zarzuty przeciw duchowieństwu wystawiając jako kłamliwe oszczerstwa polskich agitatorów, których celem było podkopanie powagi duchowieństwa i oderwanie ludu naszego od religii i Kościoła. Tem błędem przedstawieniem rzeczy powodowany, kardynał zajął nieprzyjazne stanowisko wobec swoich polskich djecezan. Dziś otworzyły mu się oczy. Widzi on, że błędnie był informowany przez ludzi albo wprost niesumiennych, albo namiętnością germanizatorską do tego stopnia zaślepionych, że każdy objaw ducha polskiego uważali za krok antyreligijny. Zaczyn kapłan niemieckiej narodowości oświadczył mi, że przez proces ten *ad absurdum* doprowadzone zostały zakusy księży-germanizatorów, w guście Rasska i jemu podobnych, i nie ulega wątpliwości, że kardynał przez tranzlokacje skompromitowanych księży będzie się starał przeprowadzić uzdrowienie stosunków.

Z drugiej strony szczerze nas ucieszyło taktowne i spokojne zachowanie się posła Korfantego. Wyrażanie on oświadczył, że w piśmie swoim nie występował nigdy przeciwko Kościołowi i jego sługom, jako takim, gdyż lud nasz jest tak nawskroś katolickim, tak przywiązanym do kościoła, że występując przeciw religii, w tej samej chwili podkopałby, czyli raczej uniemożliwiłby zupełnie swoją egzystencję.

Zaczeplił on jedynie tych księży, którzy wrogo przeciw ludowi naszemu występowali, walcząc przeciw językowi naszemu i usiłując, ku wyraźnej szkodzie wiary naszej, lud nasz germanizować. Forma, może nie zawsze właściwa, była wynikiem oburzenia nad krzywdami, czynionemi ludowi naszemu. Kardynałowi wyraźnie obiecuje on posłuszeństwo w sprawach, tyjących się Kościoła. Jeżeli poseł Korfanty w organie swoim, wierny będąc dotychczasowemu zadaniu bronięcia ludu naszego przeciw zakusom niesumiennych germanizatorów, wystrzegać się będzie niepotrzebnych osobistych wycieczek i ze spokojem i taktiem w piśmie i słowie, na mównicy parlamentarnej, występować będzie, w takim razie odda prawdziwą usługę społeczeństwu naszemu szlązkiemu. Jeżeli z drugiej strony rządca djecezji, lepiej poinformowany niż dotychczas, rękę, podaną mu do zgody, uściśnie w sposób ojcowski i, powodowany apostołskiem ciepłem, w interesie wiary do ludu naszego się zbliży, a duchowieństwu podwładnemu wolę swoją energicznie objawi, wtenczas zapanują u nas stosunki normalne ku korzyści stron obu. Lud nasz kocha wiarę, przywiązany jest do kościoła, ale przywiązany jest też do języka. Łatwo go sobie zjednać, ale też łatwo odstręczyć. Pokój, mamy niepłonną nadzieję, nastąpi między ludem a duchowieństwem, a tem samym między centrum a reprezentacją naszą w sejmie, czego gorąco pragniemy. Do jakiego stopnia zgoda ta byłaby dla nas korzystną, klasycznym dowodem jest odezwanie się najzjadliwszego przeciw nam organu, wrocławskiej «Schlesische Zeitung», która, referując o procesie bytomskim, kończy takim zdaniem: «Obawiamy się, że wynikiem procesu tego będzie zgoda między polakami a duchowieństwem, a to uważalibyśmy za największą klęskę i największe pogrążenie niemieckości na Szlązku».

Szlązak.

Proces bytomski i centrum.

Ruch narodowy na Szlązku Górnym stał się kością niezgody między centrum a polakami. Wśród mędzów, kierujących losami potężnego stronnictwa katolickiego w Niemczech, nie braknie ludzi, natchnionych do dziś dnia szlachetnymi ideami Windhorsta. Głos ich tłumity krzykliwe skargi i wyrzekania, płynące ze strony *dajczkatolików* szlązkich. Skargi i wyrzekania, które żywiołowe budzenie się świadomości narodowej w prastarych dzielnicach piastowskich przedstawiały jako niebezpieczną dla całości państwa intrygę polską.

Niejednokrotnie zaznaczaliśmy na tem miejscu, iż rozbrat, który wywołał bieg spraw górnoszlązkich między centrum a polakami, polegał na nieporozumieniu. Hakatystom i władzom pruskim udało się pozyskać dla akcji germanizacyjnej znaczną część osiadłych na Górnym Szlązku katolików niemieckich, t. zw. dajczkatolików. Co gorsza, udało się im pozyskać dla tej złej sprawy udział pewnego odłamu duchowieństwa. W centrum patrzano na stosunki górnoszlązkie przez szklą, nastawioną przez miejscowych dajczkatolików i wrogich polskości księży.

Walka wyborcza zaogniła ten antagonizm. Zjednoczona działalność władz rządowych pruskich, księży-germanizatorów i hakatystycznie usposobionych dajczkatolików musiała wywołać wśród ludności polskiej reakcję. Wyrazem tej reakcji była gwałtowna kampanja przeciw centrum, podjęta przez polską prasę radykalną na Górnym Szlązku.

Kampanja ta, prowadzona nieraz środkami jaskrawemi i demagogicznymi, nadwyrężyła do reszty dawną przyjaźń. Hakatyści, którzy wciśnili się do stronnictwa centrowego, potrafili wyzyskać ją umiejętnie. Przywódcy partji nie chcieli rozumieć, że kampanja owa była nieuniknioną konsekwencją stosunków, jakie zapanowały na Górnym Szlązku, dzięki rozzuchwalonemu hakatyzmowi. Skutek nazwano przyczyną.

Nie broniliśmy nigdy tych sposobów prowadzenia walki, jakich imali się «Górnoszlązak» i jego przyjaciele. Lecz przyznać należy, że jeśli z młodzieńczych, gorących piersi wyrwały się zbyt gwałtowne, niedość rozważne słowa, to były one najczęściej okrzykiem głębokiego bólu i słusznego oburzenia. Przywódcy centrowi nie chcieli temu wierzyć. Przebieg procesu bytomskiego zaskoczył ich niespodzianie dowodami, których dziś nie uznać nie mogą.

Gdy na szpaltach dzienników polskich ukazywały się opisy mąk i katuszy moralnych, któremi księża-germanizatorowie starali się powstrzymać narodowe odrodzenie ludności górnoszlązkiej, publicyści centrowi wruszali pogardliwie ramionami. Mianowali te opisy oszczerstwami, rozmyślnie przeciw sługom Kościoła miotanemi, a mającemi na celu osłabienie ducha wiary.

Proces bytomski ujawnił całą nagą prawdę tych doniesień. Przekonał, że słudzy Kościoła dali się wciągnąć w wir polityki rządowej i że interesy Kościoła poświęcali interesom stronnictw. Dla niemoralnych celów polityki antypolskiej nadużywali kazalnicy i, o wstydzie! nadużywali nawet konfesjonatu! Kandydatów narodowych, ludzi nieposzlakowanej uczciwości, z ambony łżono, zaś wiernym, którzyby osmielili się za nimi głosować, grożono ogniem piekielnym. Odmaiwano rozgrzeszenia przykładowym katolikom z tego tylko powodu, że czytywali gazety polskie. Czyniono wszystko możliwe, aby wśród ludności szczerze pobożnej wywołać nieufność do Kościoła.

Proces bytomski rzucił jasne światło na te niebywałe stosunki. Oburzyła się cała opinja niemiecka. Najzaciętsi wrogowie polskości musieli stwierdzić, że te działania księży-germanizatorów zasługują na bezwzględne potępienie.

I nagle w sali sądowej zmieniły się role. Oskarżonymi mieli być pp. Korfan-

ty i Kowalczyk o obrazę czci kardynała Koppa. Lecz oto przemówiły fakty. Nikt nie zaprzeczy—nie zaprzeczył temu sam p. Korfanty—że w zaciętych walkach i ze strony polskiej padło tu i owdzie niewłaściwe słowo. Zdarza się to przecież zawsze i wszędzie podczas roznamietnienia politycznych bojów. Gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą. By duchowieństwo nie naraziło swej powagi na tego rodzaju napaści, jest sposób pewny i doskonały: zostawić cesarzowi, co jego jest, do walk politycznych czynnie się nie mieszać.

Bart.

ECHA ZACHODNIE.

BERLIN, w marcu.

[Wydalenia].

△ Rząd niemiecki przed paru tygodniami wydalł z Berlina znaczną liczbę rosyjskich poddanych, przeważnie studentów berlińskich szkół wyższych. Fakt ten należy tłumaczyć nie niechęcią Niemców do Rosjan, lecz innymi względami, o których niedawno szeroko rozprawiano w pruskim sejmie. W Królewcu i innych miastach pruskie władze wykryły systematyczne przesyłanie wydawnictw zakazanych (w języku rosyjskim i litewskim) za wschodnią granicę Niemiec. Pociągnęło to za sobą liczne rewizje u zamieszkałych w Prusach rosyjskich poddanych, poszlakowanych o rozpowszechnianie tych wydawnictw. Wypadek ów nie nabrałby zapewne większego rozgłosu, gdyby nie wdanie się socjalnych demokratów niemieckich, którzy dopatryli się w tej działalności władz pruskich prześladowania «niewinnych młodzieńców rosyjskich», trudniących się dostarczaniem do swego kraju różnych wydawnictw «pożytecznych». W obronie poszlakowanych urządzili socjaliści demokraci w Berlinie kilka meetingów, a w sejmie pruskim żądali od ministra sprawiedliwości wyjaśnień.

Wówczas minister odczytał w sejmie ciekawsze ustępy z zabranych wydawnictw, dowodząc, że w nich zawierają się nie naukowe rozważania charakteru społecznego, ale przeciwnie—polityczne idee natury rewolucyjnej, a nawet anarchistycznej.

Nie osiągnąwszy powodzenia w sejmie, partja socjalna wystąpiła znowu z interpelacją, ale już na szerszym terenie, mianowicie w parlamencie niemieckim, gdzie zażądała nawet wydania osobnej ustawy w celu zapewnienia «niewinnym obcokrajowcom» politycznego bezpieczeństwa w obrębie Niemiec. Popierał tę interpelację sam wódz socjalistów, poseł Bebel. Zapewniał on, że u poszlakowanych osób w Królewcu znajdowały się tylko broszury społeczne, zaś anarchistyczne dzieła trafiły tam tylko przypadkowo. Bebel oświadczył, że socjaliści pierwsi wyparliby się anarchistów, gdyby ich w Królewcu naprawdę wykryto.

Wodzowi socjalistów odpowiadał sam kanclerz Bülow, twierdząc, że obowiązkiem wszystkich państw jest zapobieganie teorjom, graniczącym z anarchizmem, zwłaszcza takim teorjom, które usiłują usprawiedliwiać zabójstwo działaczy pań-

stwowych. Kanclerz z tego punktu widzenia uznał za zupełnie słuszną rzecz, że władze pruskie dopuszczają w Prusach działalność obcokrajowych agentów policyjnych. Na skargę Bebla, że takie postępowanie nie odpowiada godności Niemiec, odparł Bülow, że socjaliści nie są ludźmi dość kompetentnymi, aby mogli sądzić o godności Niemiec. Bülow dalej świadczył, że studentom rosyjskim, szukającym prawdziwej nauki, stoją Niemcy otworem. Jeżeli zaś będą oni sobie pozwalać na takie napastnicze oświadczenia, jak to uczynili niedawno w Berlinie tacy «słowiańscy» akademicy, jak Mandelsztam i Silberfarb, to on, kanclerz, niezwłocznie ich z Niemiec wywali i nie pozwoli, aby mu stawiali czoło «jakieś przybłędy i spiskowcy». Na zakończenie Bülow zapewnił, że zadaniem rządu niemieckiego jest utrzymanie dobrych stosunków z rządami państw sąsiednich.

Parlament odrzucił wystąpienie socjalistów, gdyż wszystkie stronnictwa oświadczyły się przeciwko nim. Bülow spełnił swe przyrzeczenie, i gdy w kilka dni później jakieś osoby, mianujące się studentami rosyjskimi, wystąpiły przeciw rządowi niemieckiemu na meetingach socjalistycznych, nakazał im policyjnie, aby w ciągu tygodnia opuścili granice Niemiec.

Has.

BERLIN, 27 marca.

[Minister sprawiedliwości i polskie ogonki].

△ Nie ulega wątpliwości, że p. Schönstedt, stojący na czele pruskiego ministerstwa sprawiedliwości, dba o porządek w podwładnych mu instytucjach i osiągnął dobre rezultaty. Jednakże swoje zamiłowanie do pruskiego porządku doprowadza on do ostatecznych granic, gdy chodzi o polskie żywioty. Z pierwszym powiewem wiosny p. Schönstedt zamierzył wydać ważny akt, dotyczący polskich alfabetycznych ogonków. Niemiecy urzędnicy w Austrii dawno się już z nimi pogodzili, ale p. Schönstedt pogodzić się nie chce. W aktach sądowych często przecież wymieniają się polskie nazwiska, zaś te nazwiska lub imiona często mają ogonki, wprawiające sędziów pruskich w zdziwienie. Oprócz ogonków, imiona polskie mają inne znaczki: punkty i kreski. I oto p. ministrowi przychodzi do głowy myśl, czy nie udałoby się tych znaków z niemieckich papierów sądowych usunąć? Rozesłał tedy w tych dniach do podwładnych sobie urzędów cyrkularz, w którym prosi ich o opinię co do owych znaków, które zwie delikatnie: *Häkchen*, *Punkt*, *Strich*. P. minister przyznaje się w cyrkularzu, że istnieją «tutejsi poddani, których nazwiska piszą się ze znakami, ważnymi dla wymowy, nieznanymi w niemieckim języku». Tak długiego określenia używa p. Schönstedt, unikając wyrazu «polacy». Otóż czy tacy poddani mają prawo żądać, aby w aktach sądowych do ich nazwisk przyczepiano ogonki? Czy mogą oni opierać się na § 12 kodeksu cywilnego? Czy nie upierają się oni przy tych ogonkach jedynie w celach agitacji politycznej? Czy nie możnaby tych ogonków znieść w praktyce bez obrazy prawa? Dla przykładu p. minister zapytuje, czy nie dałoby się zamiast nazwiska Walaś pisać Walasch,

zamiast Bąk — Bonk, zamiast Gąsior — Gonschior.

Okólnik Schönstedta jest bardzo ciekawy, dowodzi bowiem, że systematyczne rządy pruskie zdolne są do zrobienia z ogonka całej kwestji polityczno-państwowej. Nie wiemy, co odpowiedzą ministrowi jego podwładni i co on postanowi w tej «ważnej» sprawie. Że nie będzie pytał o to strony zainteresowanej, Polaków—to rzecz pewna. Polacy mogą sobie potem upominać się w parlamencie o swoje ogonki, jak zwykle, bez skutku. W pracowitych biurach pruskiej sprawiedliwości naszym ogonkom gotują zagładę. Istnieje wprawdzie postanowienie z d. 11 marca 1898 r., wedle którego urzędnicy stanu cywilnego obowiązani są przy zapisywaniu nazwisk obcych z takimi znakami, kłaść te znaki na żądanie osób zainteresowanych. Postanowienie to dotąd jest spełniane. Ale ponieważ urzędnik pruski zazwyczaj nie zna polskiego języka, więc musi ślepo słuchać interesanta, wskazującego mu, w jakim miejscu ma dodać ogonek. P. ministrowi zdaje się, że polak w ten sposób może dodać do swego nazwiska ogonek w celach politycznej agitacji. Istotnie Bonk może jeszcze uchodzić za Niemca, ale Bąk — to już niewątpliwie polak. Jeżeli urzędnik takiego polaka chce zapisać Bonk, to dziś interesowanemu przysługuje jeszcze prawo żądania, aby go zapisano Bąk. P. Schönstedt chce pozbawić polskich interesantów nawet tej resztki samodzielności narodowej, którą stanowią mały gramatyczny ogonek. Jeżeli przywilej ogonków zostanie zniesiony, nastąpią w obowiązkowej pisowni nazwisk polskich chaos i samowola urzędnicza, która chyba jeszcze bardziej odepchnie polskich poddanych od systematycznej «ojczyzny» pruskiej.

Bój.

WIENIĘ, 2 kwietnia.

[Adwokat Orłowski w więzieniu].

△ Wiedeń jest ulubionym polem działalności t. zw. rycerzy przemysłu. Żerują tutaj często i chętnie. Teren jest doskonały. Łatwo wierność wiedeńczyka przechodzi wszelkie granice. Parokanny fiaker, modne skrojone ubranie, cylinder błyszczący i pewna, arogancka mina, są niezawodnym kluczem do sklepów wiedeńskich, nawet do ostrożnych kas lichwiarzy. Ostatnie procesy wykazały, iż właściciele kawiarni stałym gościom, lepiej znanym z twarzy niż z nazwiska, nie wahają się po kilka i kilkanaście tysięcy koron pożyczać.

Niestety, wśród tych *chevalier d'industrie* figurują czasem i polskie nazwiska. Liczbę ich powiększył obecnie adwokat dr. Józef Orłowski.

Osobistość niepozabawiona cech interesujących. Człowiek nie bez zdolności, ale z ambicjami, które o wiele zdolności przerastały. Rozpierało go pragnienie wywyższenia się ponad szary tłum przeciętnych śmiertelników. Próbował naprzód zdobyć sobie sławę jako literat. Dobre chęci nie mogły zrównoważyć braku talentu. Rzuca się do dziennikarstwa. Zakłada «Kurjer Polski» w Krakowie i prowadzi go z wielkim nakładem kapitału—oczywiście cudzego. Zyskuje paru pierwszorzędnym współpracowników i wcale pokaźną liczbę prenumeratorów. Lecz już wtedy chorobli-

wa megalomanja każe mu się stroić w fałszywy tytuł doktorski...

Otrzymuje go wprawdzie później, ale jego stanowisko redaktorskie zostaje bezpowrotnie zachwianem. «Kurjer Polski» pada, zostawiając w spadku wielkie sumy długów. Orłowski przeprowadza się do Wiednia. Poprzedza go już stanowczo wyrobiona i bardzo smutna opinia. Wszyscy powtarzają sobie na ucho: «Temu człowiekowi nie należy podawać ręki». Gdy wszakże wyciąga dłoń, mało kto śmie cofnąć swoją. Wszyscy powtarzają sobie na ucho: «Temu człowiekowi nie można powierzyć grosza». Atoli nikt nie ma odwagi powiedzieć tego głośno i dziesiątki naiwnych wpadają w sidła sprytnego *bussinessman'a*.

Orłowski udaje konserwatystę i klerykała. Potrafi wkręcić się w łaski prostodusznych księży. Znajduje drogę nawet do nuncjatury. Niebawem piersi jego zdobi piękny order papieżki...

W kolonji polskiej w Wiedniu nikt nie ma złudzeń co do wartości moralnej tego człowieka. Wszyscy przestrzegają się wzajemnie... na ucho. Lecz gdy Orłowski zakłada stowarzyszenie dla biedniejszych wychodźców polskich, «Ojczyznę», gdy zostaje prezesem tego stowarzyszenia i przewodniczy patriotycznym lub towarzyskim zebraniom, nikt nie protestuje... głośno. Zkąd Orłowski bierze fundusze na życie wystawne? «Z pewnością popełnia nadużycia!»—powtarzają wszyscy... na ucho. Jemu zaś pieniądze syją się przez palce. Sam ma puste kieszenie. Marzy mu się zapewne o zyskaniu wielkich wpływów, o mandacie do Rady państwa... Ha, gdy zostanie «podporą społeczeństwa», gdy za większą się dochody, wtedy wypełni te luki, które tymczasem czyni w depozytach, wtedy z procentem zwróci pożyczki, które tymczasem zaciąga karygodnymi sposobami. Maleńki, bardzo maleńki bohater Ibsena...

Przecignięta struna pęka wreszcie. Jedna skarga, wniesiona do sądu, wywołuje mnóstwo innych. Podejrzanie budzi nagły wyjazd Orłowskiego z Wiednia. Uciekł? Wszyscy tak sądzą. Otóż wcale nie uciekł. Bawi w Warszawie i jest tak przekonany, że uda mu się załagodzić malkontentów, iż pompatycznie protestuje w redakcji «Kurjera Warszawskiego» przeciw nieusprawiedliwionej «mystyfikacji». W godzinę po założeniu tego protestu, na żądanie prokuratorji wiedeńskiej, policja aresztuje go w hotelu.

I teraz, gdy ujawnia się coraz większa suma zdefraudowanych przez Orłowskiego sum, wszyscy potrząsają głowami ze zdumienia.

Czyż możliwe jest, aby człowiek, który notorycznie «cieszył się» równie złą opinią, aby taki człowiek mógł być zdobyć sobie zaufanie tylu ludzi?...
Dziś, gdy Orłowski siedzi pod kluczem, mówi się to głośno. Czy jednak właśnie źródło możliwości popełnienia tyłu defraudacyj nie leży w dotychczasowej... dyskrecji?

Może jeszcze w czem innym. Ogół polski tak przywykł do plotek, że przestał do nich przykładać zbytnią wiarę. O kimże się u nas źle nie mówi? Przeciwników politycznych zwalcza się nie argumentami, lecz «niewinnymi» informacjami, że popełnili kradzież, otruli ojca

lub matkę, że są szpiegami. W polemikach publicystycznych zarzuca się literatomb, że handlują cnotą swoich żon. Publiczność czyta chętnie takie anegdoty, bo skandal ma zawsze urok. W końcu jednak traci świadomość, czemu wierzyć, a czemu nie wierzyć.

I prawdopodobnie nieraz się zdarza, że potwarz przylega do ludzi uczciwych, a gorzka, okrutna prawda, nie ima się oszustów i szalbierzy. Ten i ów konkludował zapewne: — O Orłowskim mówią bardzo źle. Ale o kim dzisiaj źle nie mówią! Człowiek sympatyczny, wierny syn Kościoła, obywatel sprawom społecznym oddany... Może to tylko plotki?

Nie znam p. Orłowskiego i nie znam jego wierzycei. Nie wiem, czy istotnie tak rozumowali, czy wogóle rozumowali. Wydaje mi się bardzo możliwym, że tak rozumować mogli.

Gordon.

△ **Wiedeń.** Podczas ostatniej sesji parlamentarnej zdarzył się przykry wypadek. Jeden z posłów polskich kazał odnieść woźnemu Rady Państwa spory pakiet do domu. Objętość pakietu była niewygodną i woźny, sądząc, że mieszczą się w nim zwykłe druki parlamentarne, postanowił rozdzielić paczkę na dwie części. Gdy wszakże roztworzył zawiniątko, postrzegł ze zdziwieniem, że w paczce znajduje się ogromny zapas materiałów piśmiennych, które, jak wiadomo, są w gmachu Rady Państwa do dyspozycji posłów. Około 1,400 sztuk nienaruszonych ołówków, obsadek i t. d. Widocznem było, że p. poseł w sposób bardzo niedelikatny zamierzał wyzyskać zaufanie, jakie żywią dozorcę materiałów piśmiennych w gmachu parlamentu do przedstawicieli ludów monarchji austriackiej. Woźny przedstawił pakiet prezydentowi Rady, hr. Vetterowi, który odniósł się w tej sprawie do prezesa Koła polskiego. Dzienniki lwowskie wymieniają nazwisko owego posła. Ma być nim jeden z członków stronnictwa ks. Stojałowskiego.

LWÓW, 28 marca.

[Z Rady miejskiej. Nowy dworzec kolejowy. Defraudacja. Teatr i Filharmonja. Odczyty i wykłady].

△ Od dwóch tygodni toczy się w sali lwowskiego magistratu podjazdowa walka przeciw prezydentowi miasta, d-rowsi Małachowskiemu. Oponenti twierdzą, że zarządzanie majątkiem miejskim przez obecnego prezydenta spowodowało na miasto nadmiar, a mianowicie 33 milj. koron długów, których amortyzacja podcina wprost byt miasta i postawiła go nad brzegiem przepaści. Takie zjadliwe rzucanie się pewnej koterji w lwowskiej radzie miejskiej wyłącznie na samego prezydenta, dowodzi jasno, że przeciwnikom gospodarza miasta nie tyle chodzi o rzecz samą, ile o względy osobiste.

Jednak debaty te, jakkolwiek mocno zaostrzone, mają i swoją dodatnią stronę, bo odsłoniły w całej nagości finansowy stan interesów Lwowa, o czem wiedziano naogół coś niecoś, lecz nigdy sobie nie wyobrażano, że zabrnęto tak głęboko. Wydobycie całej prawdy na światło dzienne pobudzi ogół do gorętszego zainteresowania się i zająęcia przyszlami wyborami i wprowadzenia nowych żywiolów do Rady miejskiej, wymagającej odświeżenia.

W ubiegłym tygodniu ks. arcybiskup Bilczewski i metropolita ks. Szeptycki poświęcili nowy dworzec kolejowy,

wzniesiony przez rząd kosztem 6 milj. koron. Budynek to wspaniały, imponujący swym ogromem, i może śmiało współzawodniczyć z najokazalszemi kolejowemi dworcami w Europie. Przy budowie starano się przedewszystkiem o wygodę podróżnych. Nadzwyczaj obszerne poczekalnie, z których dwie sale urządzone w stylu zakopiańskim, rozległy westibul o dwunastu kasach osobowych, tunele osobne do każdego z ośmiu torów kolejowych, halla zbudowana w dwa szeroko rozpięte luki żelaznej konstrukcji, cała pokryta szklanym dachem, dogodny przystęp do wszystkich miejsc i łatwość w orjentowaniu się, oto zalety tej nowej budowy, która w wysokim stopniu przyczyniła się do ozdoby miasta. Cała budowa została po raz pierwszy powierzona wyłącznie siłom krajowym. Murzy wyprawdzili Lewiński i Sosnowski, całe urządzenie meblowe i wszystkie roboty stolarskie wykonała fabryka braci Wczelaków, konstrukcyj żelaznych i metalowych dostarczyła sanocka fabryka wagonów i firma Góreckiego w Krakowie, betony i posadzki tabliczkowe wykonał lwowski zakład braci Zulianich, portjer, dywanów i t. p. dostarczyły też firmy miejscowe i t. p. Obecny przy otwarciu nowego dworca minister Wittek podniósł w swem przemówieniu ten dodatni objaw i oddał wszystkim przedsiębiorcom zasłużone pochwały, wręczając każdemu z nich wysokie cesarskie odznaczenia.

Kilka miesięcy mieliśmy bez skandalicznych wypadków, w jakie Lwów obfitował w latach ostatnich. Aliści przed trzema zaś tygodniami znów powinęła się noga pewnemu paniczowi, który od dłuższego czasu rozbijał się hułastczo na bruku tutejszym. Dziwiono się, zkąd jegomość ten, zajmujący skromne stanowisko zastępcy firmy berlińskiej, czerpie na takie wystawne życie? Teraz się to wyjaśniło: deficyt 50 tys. koron, wykryty przez szefa firmy, zawiódł go za kraty więzienne.

Teatrowi miejskiemu sprzyja stale powodzenie od początku sezonu. Mimo hucznego karnawału, kilku koncertów w Filharmonji, jak: Hoffmana, Burmestra, Van-Dycka, Kubelika i innych, mimo licznie odwiedzanego Coloseum i mnóstwa teatrów amatorskich, garnie się publiczność tłumnie do teatru, wypełniając szczerle widownię po kilkanaście razy z rzędu na jednej i tej samej sztuce, co we Lwowie należy do zjawisk nadzwyczajnych. W operze śpiewała Bellinzioni i tenor Rawner, lwowianin, który po długich studjach i śpiewaniu zagranicą, wystąpił po raz pierwszy we Lwowie. Z wystawionych sztuk cieszy się ciągle powodzeniem «Eros i Psyche» d-ra Żuławskiego, rzecz techną prawdziwą poezją.

Post zaznaczył się całą powodzią najróżnorodniejszych odczytów. Uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza popularyzuje nauki cisłe w przystępnych wykładach; uniwersytet powszechny, obsługiwany przeważnie przez profesorów tutejszej wszechnicy, uprawia przeważnie dzieje polskie; w szkole nauk politycznych wykładają ekonomję społeczną i poglądy na ustrój różnych państw; Kółko przyjaciół nauki zajmuje się odczytami dla wykształczonej publiczności; Towarzystwo szkoły ludowej, Koło

literackie i wiele innych stowarzyszeń też gromadzą licznych słuchaczy z niemałą korzyścią dla ogólnego wykształcenia mas szerszych.

E. W.

△ Ruś halicka. Na wiadomość, iż wszyscy mieszkańcy wsi Załucza pod Śniatynem przeszli na prawosławie, grecko-katolicki konsystorz stanisławowski ogłosił urzędowy komunikat, iż kapitule nic nie wiadomo o podobnym fakcie. Tymczasem Dzienniki bukowskińskie, oraz lwowskie „Diło“ obstają przy pierwotnym twierdzeniu, że istotnie załączanie porzucili unję. „Diło“ pisze: „Stanisławowski konsystorz nie wie, że d. 19 marca załączanie zwrócili się do prawosławnego metropolity Repty w Czerniowcach z prośbą, w której oświadczają, że pod żadnym warunkiem nie chcą należeć do parocha unickiego. Na tę prośbę nie otrzymali dotąd załączanie od prawosławnego konsystorza w Czerniowcach żadnej odpowiedzi i dlatego przed kilku dniami zwrócili się do posła, prof. Pihulaka, z prośbą o przyspieszenie przejścia ich na prawosławie“. Spodziewają się, że ks. metropolita Szeptycki co najrychlej wglądnie w tę sprawę.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 21 marca.

[Giełda pracy. Litewskie Towarzystwo wzajemnej pomocy. Towarzystwo zwolenników homeopatii. Ze sprawozdania Tow. ubezpieczeń wzajemnych].

□ Kuratorjum ubogich, zakreślając sobie szerokie pole działalności, wypracowało projekt założenia «giełdy pracy», jako jednej z dróg niesienia pomocy ubogim warstwom ludności wileńskiej. Instytucja ta ma na celu pośrednictwo w poszukiwaniu pracy nie tylko dla sług i wyrobników, ale i osób ze specjalnym uzdolnieniem. Dla wyrobników, oczekujących pracy, przeznacza się lokal, przy którym mają być urządzone: jadalnia, dostarczająca możliwie najtańszych i najzdrowszych pokarmów, herbaciarnia, skład dla przechowywania narzędzi i innych przedmiotów, warsztat dla reparacji obuwia i odzieży, przytułek noclegowy, czytelnia, kasa oszczędności i t. p. Oprócz tego robotnicy korzystają mają z bezpłatnej pomocy lekarskiej i porady prawnej. Jak widzimy program szeroki; służba i wogóle osoby z określoną specjalnością mają mieć na giełdzie lokal osobny, przyczem też korzystają z prawa wstępu do jadalni, czytelnia i t. p., mogą otrzymywać bezpłatną pomoc lekarską i prawną i t. p. Oprócz tego osoby ostatniej kategorii, w razie utraty miejsca, korzystać mogą z bezpłatnego przytułku i jada w ciągu dni 15, o ile wpisali się do «giełdy» najmniej przed rokiem. Dla podniesienia wśród klas pracujących, korzystających z usług giełdy, poziomowi wiedzy ogólnej i fachowej, mogą być urządzone w lokalu zakładu kursy wykładowe, oraz popularne prelekcje. Na taką skalę zakładana instytucja wymaga dużego lokalu, to też zarząd kuratorjum zamierzył użytkować ku temu mury b. klasztoru franciszkańskiego. Ponieważ kuratorjum ubogich jest organem samorządu miejskiego i utrzymanie jego jest obowiązkiem zarządu miejskiego, przeto do rady wniesiono projekt asygnowania 50 tys. rb. na przerobienie odpowiednich murów po-franciszkańskich.

Ze względów obawy o przeciążenie kasy miejskiej, wniosek narazie doznał pewnej mitregi; sądzimy jednak, że przy głębszem wejrzeniu w istotę rzeczy, obawy ustąpić muszą, bo coś nareszcie kuratorjum robić musi, skoro raz zostało powołaniem do życia; wydatek tej skromnej względnie sumy byłby jednym z najprodukcyniejszych.

Zawiązało się w Wilnie litewskie Towarzystwo pomocy wzajemnej, którego ustawę władze niedawno zatwierdziły. Cel Towarzystwa—polepszenie materialnych i moralnych warunków życia ludności litewskiej w grodzie Giedymina. Środki Towarzystwa składać się mają z wpisów członkowskich, ofiar, procentów od wydawanych pożyczek, z koncertów, rodzinnych wieczorów i t. p. Członkowie, wstępujący do Towarzystwa, opłacają jednorazowo 25 rb. i następnie po 6 rb. rocznie. W liczbie warunków, wymaganych do przyjęcia, zwracają uwagę dwa: by kandydat na członka miał nie więcej nad lat 60 wieku i by posiadał świadectwo lekarskie o stanie zdrowia. Inicjatorowie Towarzystwa należą do kwiatu inteligencji naszej, cieszą się powszechnym szacunkiem i pod ich zacnym kierunkiem młode Towarzystwo bezwątpienia pomyślnie się rozwine, czego mu bratnie społeczeństwo polskie szczerze życzy.

Towarzystwo zwolenników homeopatii stwierdza dobry stosunkowo stan interesów swoich. Cel ostateczny Towarzystwa—założenie lecznicy własnej—przy dość powolnym wzroście środków pieniężnych nie da się już zaraz osiągnąć, jednak jest on widocznie—tylko kwestją czasu.

Miejskie Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych po 15 latach działalności, liczy członków 872. Wpływy za rok zeszyły wyniosły 37,714 rb. wydatki razem z odszkodowaniem pożarów 19,856 rb. Czysty zysk dołączono do kapitału zakładowego, który ku końcowi r. 1903 wynosił 153,705 rb. W związku reasekuracyjnym, do którego należy Wilno, jest obecnie 51 rozmaitych towarzystw wzajemnych, i oprócz tego ku końcowi roku zażądało przyjęcia do Związku jeszcze kilka miast; tym sposobem jeszcze zwiększy się udział związkowego ubezpieczenia. W roku ubiegłym Towarzystwo wileńskie obniżyło premie ubezpieczeniowe o 5 proc., mając na względzie, że podobne obniżki zwykle nie zmniejszają dochodu Towarzystwa, lecz przeciwnie: pomnażają go, przyciągając nowych klientów. Zeszyły rok pod względem pożarów był pomyślniejszym od lat 1901 i 1902. Prezes naszego Tow. ubezpieczeń wzajemnych p. Trocig, w roku przeszłym na wszechrosyjskim zjeździe pożarnym w Moskwie, wygłosił był referat o naszej placze ciasnych uliczek, sprzyjających klęskom ogniowym. Jak wiadomo, miasto niema prawa rozszerzać, póki nie wykupi domów. Na wykup zwykle pieniędzy nie ma. Zjazd, między innymi, uchwalił następujące dwie rezolucje: 1) dla pędzszego uregulowania miast podług planów zatwierdzonych, starać się przy pomocy ministerstwa skarbu o długoterminowe pożyczki, i 2) wyjednać, by przy wywłaszczaniu placów prywatnych dla rozszerzania ulic, stosowano sposób szacowania nieruchomości, praktykowany przy

wywłaszczaniu ziemi na użytek kolei żelaznych.

A. R. Z.

□ Wilno. „Wil. Wiestnik“ donosi, że głośny zamach „na kaplicę św. Aleksandra Newskiego wśród miejscowego rosyjskiego społeczeństwa wywołał ogólne oburzenie. Z inicjatywy generał-gubernatora ks. Swiatopłk-Mirskiego otwarto składki na restaurację kaplicy.

MIŃSK, w marcu.

[Posiedzenie Tow. rolniczego].

□ D. 14 i 15 marca odbyło się ogólne zgromadzenie mińskiego Tow. rolniczego. Rzuciwszy okiem wstecz na działalność Tow. w roku ubiegłym, przyznać trzeba, że była ona bardzo owocną. Jednym z ważniejszych faktów w rozwoju Tow. uważać należy pozwolenie ministerstwa na przyjmowanie włościan do sekcji poleskiej Tow. na ułatwionych warunkach. Pozwoli to Tow. rozszerzyć swą działalność wśród tych uboższych sfer posiadaczy gruntów, którzy dotąd trzymali się na uboczu i niedowierzająco oceniali wszelką pracę korporacyjną. Opracowano także projekt perijodycznych wystaw rolniczych o charakterze jarmarcznych. Ułatwią one rolnikom-producentom zbyć, przyczynią się do rozwoju gospodarstwa, zaś doświadczenie lat ostatnich poucza, że są one w naszych okolicznościach daleko odpowiedniejsze, niż wielkie wystawy jubileuszowe, które pochłaniają ogromne sumy i w gruncie obrachowane są tylko na popis.

Z inicjatywy Tow. ziemianie mińskiej guberni, łącznie z producentami z Królestwa, założyli kantor dla zbytu produktów mlecznych. Młoda instytucja rozwija się bardzo pomyślnie. Masło i ser wysyła się nie tylko na rynki wewnętrzne, lecz spory procent idzie i zagranicę. Wszystkie sekcje: poleska, gorzelnicza, hodowlą bydła i koni, sadownicza i ogrodownicza, rolnicza i leśna—złożyły na obecnym posiedzeniu obszernie sprawozdania o swej działalności. Przy Tow. pracowali następujący specjaliści: instruktor-hodowca, mleczarz i objazdowy ogrodnik.

Na pierwszą wieść o wojnie, Tow. wysłało na Wschód Daleki partję suszonych jarzyn, które się przerabiają w Mińsku. Jak widać z bardzo pochlebnych odezw, nadesłanych przez komendantów, mińskie konserwy mają wielkie powodzenie na placu wojny.

Sekcja mleczarstwa postanowiła założyć specjalną szkołę mleczarską; projekt to bardzo na dobre, przy obecnym rozwoju mleczarstwa w naszej guberni, gdy ta gałąź stała się dzwignią całego naszego gospodarstwa, stały zaś brak specjalistów dotkliwie dawał się odczuwać. Założony także został Związek hodowców bydła; jego cel główny ten, by ustanowić jeden typ bydła, który zadowolniczyłby mógł wymagania i wielkich hodowców i gospodarstw średnich, przeciwdziałając temu rozszepianiu, które panuje obecnie wśród naszych hodowców, gdy w każdym niemal majątku napotkać można odmienny typ bydła. Szczególną uwagę zwraca «Związek» na ulepszenie miejscowej rasy białoruskiej, która dotąd przez naszych ziemian dość lekceważąco była traktowana. Stary przesąd, że wszystko, co zagraniczne, to dobre, a swoje licha

warte, panował w naszych ziemiańskich sferach tak dobrze, jak i gdzieindziej.

Sekcja rolnictwa projektuje szereg popularnych odczytów dla włościan z dziedziny uprawy roli i hodowli bydła. Sekcja leśna stwierdza, niestety, wielki zastój w handlu leśnym z powodu wybuchu wojny i związany z tem brak gotówki. Ceny na materiał leśny spadły raptownie, a przewidziany spław tegoroczny będzie minimalny.

Towarzystwo, przewidując ciężki przednówek dla naszych włościan, postanowiło zbierać szczegółowe dane, dotyczące zapasów chleba na miejscu. Zeszłoroczny urodzaj, zwłaszcza w powiatach północnych, wypadł bardzo miernie, zaś na dowód z południowych guberni w tym roku liczyć nie można, albowiem zboże ukraińskie wysyłane jest obecnie na Wschód, na potrzeby armji.

Dot.

KIJÓW, 16 marca.

[Ogólne zgromadzenie Tow. Dobroczynności.]

□ W sali zarządu miejskiego 14 marca odbyło się ogólne zgromadzenie członków kijowskiego rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności. Najciekawszym punktem obrad było sprawozdanie zarządu ze swych czynności za cały czas egzystencji Towarzystwa, t. j. od 20 września 1903 r. do 1 stycznia r. b. Ze sprawozdania tego przytaczamy następujące dane: Członków liczyło Tow. na początku roku 743. Na pieniężne środki Tow. złożyły się opłaty członkowskie, jednorazowe ofiary, oraz czysty dochód z koncertów i zabaw, urządzanych w celu zasilenia kasy Tow. Wogóle było dochodu za czas do 1 stycznia przeszło 16 tys., wydano tylko 4,300 rb. Część pozostałych pieniędzy złożono jako kapitał nienaruszalny. Działalność Tow. przedstawia się jak następuje: Założono przytulenie dla starych kobiet, w którym obecnie mieści się 15 osób. W urzędzonej przez Towarzystwo jadalni przeciętnie 70 dzieci dziennie otrzymywało pożywny stół za niską stosunkowo opłatą pięciu kopiejek. Najuboższa dziatwa otrzymywała pożywienie zadarmo. Towarzystwo pośredniczy przy otrzymaniu pracy i dotychczas rozmieściło 30 osób. Zorganizowano także pomoc lekarską. Czterdziestu sześciu lekarzy kijowskich zobowiązało się bezpłatnie udzielać porad uboższym za okazaniem specjalnego poświadczenia od Towarzystwa, zaś aptekarze kijowscy przyrzekli na pewną sumę rocznie wydawać lekarstwa bezpłatnie. Jednorazowych zapomóg pieniężnych wydano przeszło 300 osobom razem na 2,500 rb. Prócz tego rozdano ubogim sporo ciepłej odzieży, a na zeszłorocznej choince 800 dzieci otrzymało podarki.

Sprawozdanie zarządu przyjęto jednogłośnie i zatwierdzono budżet na rok bieżący. W dalszym toku obrad jeden z członków Tow., powołując się na wzmiankę w «Kraju», zamieszczoną w Nr-ze 38 zeszłego roku, prosił o wyjaśnienie, co się stało z funduszem, otrzymanym ze sprzedaży nieruchomości, położonej przy ulicy Kuźnicznej. Prezes Tow. ks. Stawiński oświadczył, że wspomniana w «Kraju» sadyba w swoim czasie testamentem przekazaną była przez ś. p. Polańskiego kijowskiemu kościoło-

wi św. Aleksandra, nie zaś Towarzystwu Dobroczynności, które wówczas jeszcze nie istniało, to też Tow. nie ma żadnych praw do kapitału, otrzymanego ze sprzedaży tej nieruchomości. Tem niemniej zarządzający tym kapitałem proboszcz kościoła św. Aleksandra, ks. kanonik Stawiński, jako jednocześnie prezes Tow. Dobroczynności, ofiarował z odsetek tego kapitału tysiąc rb. na rzecz Towarzystwa i nadal przyrzekł rocznie taką zapomogę udzielać.

Ob.

□ Gdesa. Policmajster m. Odessy ogłosił następujące rozporządzenie: „Wszyscy wiernopoddani Jego Cesarskiej Mości w równej mierze korzystają z opieki prawa; tylko wrogowie Rosji siad mogą domowe rozterki. Niniejszem zabraniam szerzenia w obrębie odeskiego policyjnego rejonu fałszywych pogłosek ustnie, piśmiennie lub drukiem. Winni ulegną karze do 500 rb. lub dwóch tygodni aresztu na zasadzie przepisów o wzmocnionej ochronie.“

□ Kiszyniów. Besarabski gubernator, ks. Urusow, wydał następującą odezwę do mieszkańców Kiszyniowa: „Ostatnimi czasami w mieście rozsiewane są fałszywe pogłoski, budzące trwogę wśród ludności i szerzące nienawiść jednej części mieszkańców przeciwko drugiej. Jako odpowiedzialny przed Jego Cesarską Mością za porządek i bezpieczeństwo mieszkańców, wzywam mieszkańców Kiszyniowa, aby nie wierzyli fałszywym pogłoskom i nie szerzyli ich. Ktoby rozpowszechniał nowiny pobudzające namiętności, ukarany będzie podług przepisów wzmocnionej obrony.“

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 2 kwietnia.

[Oddział sanitarny. Plotki warszawskie i ich echo za kordonem. Korzystna zmiana. Wychodźtwa na zarobki do Niemiec.]

+ Organizacja oddziału sanitarnego, wysłanego na pole wojny z inicjatywy Arcybiskupa warszawskiego, jest w pełnym biegu. Na czele oddziału stanie hr. Ksawery Orłowski z Jarmoliniec i pojedzie z nim na Daleki Wschód. Urządzeniami sanitarnymi zajmuje się dr. K. Sierpiński. Podkreślić należy ogólne we wszystkich kołach społecznych uznanie i aprobatę, z jaką się myśl i odezwa arcybiskupa spotkały. Słuchanie po jednej stronie w mieszkaniach trzech członków komitetu, zbierającego składki, jest zwykłą warszawską łobuzerką, na którą nie zwróconoby żadnej uwagi, gdyby jej nie podążyła z sukursiem usłużna siostrzunia — warszawska plotka. Wnet po knajpach i cukierniach zaczęto ten drobny wypadek policyjny uzupełniać szczegółami zmyślonemi, rozszerzać jego rozmiary, snuć kombinacje, ale jednak zawsze z wyraźnym i powszechnem pojęciem niedorzeczności wystryku.

Jak zwykle — echem wszystkich tych bajek, w najbardziej przesadzonej formie, stał się korespondent «Kurjera Poznańskiego». Warszawskie korespondencje tego poważnego zakładnika organu stały się w ostatnich czasach istną plagą naszego, tak skromnego politycznego życia. Niema tak głupiej plotki, niema niedorzeczności, którejby ów pan, podpisujący się trafnym a malowniczym pseudonimem «O-mega», natychmiast drukiem nie uwiecznił. Będąc najwy-

rażniej pozbawionym możności czerpania informacji u źródeł poważnych i bezpośrednich, chwytając na każdą bajkę, których w Warszawie zawsze taka krąży obfitość, a nie znając przytem najwidoczniej ani ludzi, ani stosunków, każdą nawet prawdziwą wiadomość przekręci do niemożliwości. Takie bajdy powtarzają potem w dobrej albo i w złej wierze inne pisma zakordonowe, wtórne ich echo przedostaje się z powrotem przez kordon, i tak powstają całe legendy o rzekomych projektach, dyskusjach, działaniach, o których albo nikomu się nie śniło, albo też w których role z nazwiska wymienionym osobom porozdawano wprost na opak.

Tendencyjne przekręcanie, albo zmyślanie faktów w korespondencjach z Warszawy było dotychczas specjalnością pism radykalnych i wszechpolskich, o których z góry już wiadomo, że ich relacje przyjmować należy *cum grano salis*. Ale gdy podobne bałamuctwa, nietyle zresztą tendencyjne, ile nieudolne i bezmyślne, ukazują się w piśmie poważnem, rozsądnem i umiarkowanem, to szkoda publiczna, ztąd wynikająca, jest daleko większa.

Naodwrot muszę tu podkreślić korzystną zmianę, jaka daje się zauważyć w paru ostatnich korespondencjach p. Aleksiejewa do petersburskiej gazety «Nowoje Wremia». Nietylko nie znajdujemy w nich żadnej insynuacji, podejrzeń, ani drażniących projektów, lecz owszem relacje o stosunkach miejscowych są obiektywne, spokojne, a nawet do pewnego stopnia życzliwe dla społeczeństwa, wśród którego p. A. od tylu lat przebywa. W ostatnim np. liście z przyjemnością przeczytaliśmy uznanie dla komisji obywatelskiej, utworzonej przy magistracie miasta Warszawy, dla rozważenia kilku doniosłych przedsięwzięć miejskich. Korespondent wyraża przytem życzenie, aby podobny organ doradczy utworzono na stałe do roztrząsania wszelkich potrzeb miejskich. «Wtedy nasz magistrat — pisze p. A. — mający dzisiaj charakter wyłącznie biurokratyczny, niewątpliwie zbliżyłby się do życia miejskiego, lepiej odczuwałby puls tego życia, stałby się bardziej ruchliwym i przedsiębiorczym».

O zwykłej wiosennej emigracji naszych włościan z powiatów nadgranicznych na roboty polne do Prus nadchodzi wieści dość sprzeczne. Raz czytamy, że emigracja ta ustala zupełnie, to znów, że włościanie przekradają się przez granicę potajemnie w znacznej ilości. Pożądane światło na tę sprawę rzucić może świeżo ogłoszony nowy tom prac warszawskiego komitetu statystycznego, obejmujący dane co do tej właśnie emigracji w latach 1900, 1901 i 1902. Cyfry ogólne wykazują średnio 130 tys. robotników, emigrujących rocznie do Niemiec z sześciu guberni Królestwa.

Ofiary na powodźnianie nie płyną w takiej ilości, jakiej wymagają coraz jaśkrawiej uwydatniające się potrzeby. Akcji ratunkowej brak jednolitego kierownictwa, czynniejsi członkowie komitetów lokalnych kołaczą na własną rękę do redakcyj pism o udzielenie im sum, zebranych ze składek, a składek tych, niestety, niewiele.

L. W.



WOJNA.

Petersburg, 23 marca (6 kwietnia).

Więści żadnych lub prawie żadnych. Same pogłoski. Przypuszczać tylko można, że wkrótce rozpocznie się akcja lądowa na większą skalę, bo sztab japoński pozwolił wreszcie korespondentom zagranicznym wyruszyć do Korei. Przeprowadził ich nawet na własnym statku. Spragnieni działalności, już na pierwszą wiadomość, że jada, wysłali do Szanghaju szereg telegramów sensacyjnych. Głoszą one, że 150 tysięcy japończyków wylądowało w Taku-szan, niezbyt daleko od ujścia Jalu, ale już w Mandżurji, że 40 tysięcy przybija do lądu gdzieś w pobliżu

Niuczwanu, i że armja japońska rozpoczęła kroki zaczepne na całej linii od Niuczwanu do Władywostoku. Czy cośkolwiek z tych pogłosek jest prawdą—nie wiadomo, od kilku bowiem dni żadnych telegramów urzędowych z kwatery głównej armji rosyjskiej nie ogłaszano. Nie było również wieści z Portu Artura, ani od namiestnika Cesarskiego. Z Władywostoku donoszono, że z fortów widać było statki japońskie, że zbliżyły się aż do tak zwanego Bosforu i odplynęły znów na pełne morze. Brak wieści wywołał powstanie paru legend. Jedna opowiadała o zwycięstwie

eskadry kapitana Reutzensteina nad admirałem Kamimurą, druga, jeszcze lepsza—o przedarciu się eskadry władywostockiej przez cieśninę Tsungari pomiędzy wyspami Jeso i Nippon, i o dalszej jej podróży do Ameryki południowej. Autor legendy, powtórzonej przez wszystkie pisma zagraniczne i zablakanej na szpalty dzienników rosyjskich, zapewniał, że kapitan Reutzenstein odplynął do Chili, że tam w Valparaiso czekają nabyte przez Rosję statki wojenne chilijskie, że zabierze je z sobą, wróci wielką siłą, rozbije eskadrę admirała Togo i położy w ten sposób kres wojnie, której japończycy oczywiście prowadzić nie mogą, nie mając pewnej komunikacji morskiej z ojczystymi wyspami.

«Russk. Wied.» wykazały z całą

dokładnością bezpodstawność obu legend. Niepodobna, ażeby admirał Kamimura, który szukał eskadry władywostockiej po wszystkich zatokach okolicznych, czmychnął przed nią, zaledwie ujrawszy dym jej kominów. Co do podróży przez ocean, nie miałyby celu ani sensu, bo żadnych statków w Chili kupić nie można i żadnych przed wojną nie sprzedano. Nie ulega natomiast — zdaniem pisma wspomnianego — wątpliwości, że do odpłynięcia na ocean Spokojny gotuje się eskadra bałtycka. Wypowiadano w prasie zdanie, że należy złożyć ją ze wszystkich rozporządzalnych statków wojennych na Bałtyku. Wszakże eskadra bałtycka posiada po za tem wszystkiem kilka statków bojowych nowożytnych i przeciwtorpedowców, które w łączności z eskadrą admirała Makarowa będą mogły walczyć skutecznie z flotą japońską. Chodzi nietylko o wysłanie wielu statków, ile o to, ażeby dobrana choć nieliczna eskadra szczęśliwie wpłynęła na wody Portu Artura i połączyła się z eskadrą tameczną. Trzeba na to [dwóch—trzech] miesięcy.

Bałamutne telegramy zagraniczne stwierdzają naogół, że armja jen. Kuroki pośpiesznie posuwa się ku rzece Jalu. Wzmocniono ją w ostatnich czasach pułkiem artylerji, tak że miałyby obecnie 36 baterji, czyli 216 dział polowych. Brak wiadomości od jen. Miszczenki zdaje się świadczyć, iż po utarcze pod Czion-Dzu straża tylne rosyjskie nie spotykały się z przednimi strażami japończyków. Telegram urzędowy jen. Kaształińskiego donosi, że oddziały japońskie stanęły w Widżu i w Jonampo. O ile sądzić można z telegramów, japończycy gotują się do bitwy nad rzeką Jalu z większymi siłami rosyjskimi, licząc je bowiem na 40 i nawet 50 tysięcy.

W głównej kwaterze armji mandżurskiej, w Laojanie, jen. Kuropatkin odbywa przeglądy wojsk, zwiedza składy wojenne, szpitale i lazarety polowe. Według telegramów ztamtąd, armji niebrak niczego. W Charbinie zgromadzono olbrzymie zasoby żywności i materiałów wojennych. Pociągi z północy przywożą codziennie parę tysięcy żołnierzy.

Powrót z Czemułpo.

Żołęgi «Warjaga» i «Korejca», zatopionych w bitwie pod Czemułpo, wracają do Rosji. Część ich już przybyła d. 19 marca do Odesy na statku handlowym «Malaya» w liczbie 6 oficerów, oraz 268 marynarzy. W Odesie zgotowano im przyjęcie uroczyste: komendant wojsk bar. Kaulbars wygłosił krótką przemowę, prezydent miasta Zielonyj ofiarował im chleb i sól, uczennice rzucały kwiaty pod nogi, w teatrze miejskim urządono

dla nich widowisko. Z Odesy udali się marynarze innym statkiem do Sewastopola, gdzie d. 21 marca witał ich również uroczyste dowódca floty czarnomorskiej, admirał Skrydłow, wygłaszając patrijotyczną mowę i oddając przybyłemu kapitanowi Stepanowowi swój krzyż św. Jerzego. Prezydent miasta także wygłosił mowę. Żołęga «Warjaga» i «Korejca» zamieszka w Sewastopolu, oczekując na przybycie reszty swych towarzyszy, spodziewanych w początkach kwietnia. Zład udadzą się wszyscy do Petersburga, gdzie im zgotowane będzie godne przyjęcie. W Sewastopolu żołęga otrzymała nową odzież, gdyż znaczna jej część przybyła we francuzkich czapkach lub angielskich bluzach marynarskich, otrzymanych na statkach zagranicznych, które ich uratowały w Czemułpo.

Wodzowie na Wschodzie.

Ważne znaczenie posiada powtórzony przez wszystkie dzienniki za «Priamurskim Wied.» następujący Najwyższy telegram do namiestnika Aleksiejewa:

«Wobec doniosłości wojny obecnej, mającej ostatecznie utrwalić przewagę Rosji na brzegach oceanu Spokojnego, i w przewidywaniu, że panu, jako namiestnikowi Mojemu, przeniesie wypadnie rezydencję swoją do miejscowości bardziej centralnej, np. do Charbina lub do innej miejscowości, stosownie do wyboru pańskiego, uznałem za wskazane wyznaczyć panu do pomocy generał-adjutanta Kuropatkina dla dowodzenia wojskami lądowymi, z prawami dowodzącego armji, i wice-admirała Makarowa dla dowodzenia siłami morskimi, z prawami dowodzącego flotą. Przekonany jestem, że mianowanie samodzielnych tych i odpowiedzialnych głównych dowódców zapewni panu, jako namiestnikowi Mojemu, spełnienie trudnego zadania dziejowego, które panu przypadło w udziale».

Pisma podają taką listę wyższych naczelników wojskowych na Dalekim Wschodzie w kolei hierarchicznej:

Na czele wszystkich sił lądowych i morskich stoi admirał jen.-adj. *Aleksiejew*, korzystający z praw wodza naczelnego.

Generałowi-adjutantowi Aleksiejewowi podlegają bezpośrednio: naczelnik jego sztabu polowego, jen.-lejt. *Zyliński*; naczelnik jego sztabu morskigo, kontradmirał *Withest*; dowódca armji mandżurskiej, jen.-adj. *Kuropatkin*; dowódca floty, wice-admirał *Makarow*; dowódca wojsk nadamurskiego okręgu wojskowego, jen.-lejt. *Liniewicz* i tymczasowy dowódca wojska obwodu kwantuńskiego, jen.-lejt. *Wotkow*.

Dowódcy armji mandżurskiej podwładne są: 1, 2, 3 i 4 korpusy syberyjskie armji, dywizje kozackie: syberyjska i zabajkalska, a nadto tyły armji. Dowódca wojska okręgu nadamurskiego kieruje wojskiem okręgu, nie zaliczonym do armji, tudzież obroną Pojsjeta, Władywostoku i Nikolajewska. Dowódca wojska obwodu kwantuńskiego kieruje wojskiem i obronnemi punktami w obwodzie tym położonemi. Dowódca floty kieruje eskadrą oceanu Spokojnego, ekwipażami floty syberyjskim i kwantuńskim i portami wojennemi: Artur i Władywostok.

Nad Pacyfikiem.

Na Sachalinie ogłoszono z początku mobilizację, a następnie stan wojenny. Przystąpiono również do tworzenia oddziałów z osiedleńców, którzy już odbyli katorgę, oraz z włościan. Dotąd sformowano 4 oddziały. Zarządy miejscowe i kasy mają być z portu Aleksandrowskiego przeniesione w głąb wyspy z obawy napadów floty japońskiej.

Admirał Makarow w Porcie Artura ogłosił, iż wszelkie statki wojenne i handlowe, które wpłyną w promień operacyj wojennych w nocy bez światła, a we dnie bez fiagi, będą uważane za nieprzyjacielskie, jeżeli się nie zatrzymają po pierwszym strzale. We Władywostoku zakazano prywatnym i obcym statkom wpływania do portu po godz. 8 wieczorem, pod groźbą rozstrzelania z dział fortecznych.

Na posterunku.

„Wśród ciemnych nocy, których mroczność potęgują tumany—piszą do „Rusi“ z Portu Artura o życiu marynarzy—odbywają straż nasze torpedowce. Zewnętrzny rejd Portu Artura nie posiada żadnej osłony przed wichrem; niemal co dnia panują burze. Pogoda chłodna; nadchodzą nieraz takie mrozy, że woda bałwanującego się morza, rzucona w górę wysoko, padając ludziami na twarze, wnet ścina się na lód. Fale zalewają torpedowców; na pokładzie leżą złomki lodu... Nikt nie śpi. Zagaszono ognie, aby nie zdradziły nieprzyjacielowi obecności torpedowca. Wolno porusza się każdy ze statków na powierzonej jego pieczy przestrzeni. Oficerowie znajdują się na pokładzie. Z natężoną uwagą poglądają w mrok nocy, ażeby zczasu dostrzedz zbliżanie się okrętu nieprzyjacielskiego, który, podobnie bez ogni, skrada się do przystani. Czasami światło elektryczne, rzucone z reflektora, ślizga się po wodzie, ale oko nie dostrzeżę na ciemnym tle morza nic, prócz białych grzbietów fal.

Wtem odkryto wroga. Rozlegają się pierwsze strzały z wałów fortecy, która do tej chwili również kryła się w mrokach; rozbiły się w powietrzu; świszczą bomby, niosąc śmierć i zniszczenie wszystkiemu, co napotkają na swojej drodze.

Ale, czy nieprzyjaciel siły liczny i gdzie kryją się główne jego siły—tego nikt nie wie. Tuman nocy pokrywa wszystko; bitwa wre na oślep — i przez to jest bezowocną. Z pierwszym brzaskiem świtu oddala się wróg. Dzień upływa stosunkowo spokojnie; ale gdy zmierzch zapadnie, znowu niepokój spada na serca i męcząco-powolnie schodzą godziny natężonego wyczekiwania.

Tak żyją nasi marynarze w Porcie Artura od d. 26 stycznia. Przeszli takich nocy siedmnaście, siedmnaście nocy, podczas których wszystkie nerwy naprężyły się, sen nie zaniknął powiek, bo każdej chwili można było oczekiwać, że bój się rozpocznie».

W Porcie Artura.

„Ros. Agencja telegraf.“ donosi, że 13 marca (t. j. w przededniu ostatniego napadu japońskiego) eskadra rosyjska wypłynęła na morze, kierując się ku grupie wysp Miao-dao. O godz. 11 spostrzeżono z „Nowika“ statek, który holował chińską „dżonkę“. Statek zatrzymał się dopiero wskutek dwóch wystrzałów. Pokazało się, że to japoński „Chanien maru“, wiozący 10 japończyków i 11 chińczyków, różne dokumenty, telegramy, mapy i dwie miny systemu Whiteheada. Żołęgo zdjęto, a statek rozstrzelano, następnie eskadra wróciła do portu.

W d. 16 marca, jako w szóstą rocznicę zajęcia Portu Artura przez rosjan, odprawiono solenne nabożeństwo w cerkwi garnizo-

nu, poczem odbyła się parada i przegląd wojsk.

Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz przybył do Port-Artura 17 marca.

Zrana 17 marca pochowano z wojskowymi honorami marynarzy, którzy polegali na torpedowcu „Silnyj“, podczas walki w noc na 14 marca.

Do Portu Artura 18 marca przybył z Mukdenu namiestnik, którego spotkały wyższe władze. Namiestnik odwiedził niektóre statki eskadry.

Rano 19 marca pochowano na chińskim cmentarzu z wojskowymi honorami trup japońskiego bootsmana (konduktora okrętowego), znalezionej na branderze, zatopionym w noc na 14 marca.

Parostatek floty ochotniczej „Woroneż“ powrócił do Odessy z Dalekiego Wschodu. Przybyli na nim: konsul rosyjski w Kobe, dragoman poselstwa rosyjskiego w Tokio, kapłan poselstwa rosyjskiego w Nagasaki, oraz 26 chorych szeregowców, którzy byli w szpitalu rosyjskim w Nagasaki. „Woroneż“ wyszedł z Dalekiego Wschodu na krótko przed wojną i z wielką trudnością uniknął spotkania się z okrętami japońskimi.

Z parlamentu w Tokio.

Po dziesięciodniowych naradach, d. 30 marca została zamknięta nadzwyczajna sesja parlamentu, po uchwaleniu proponowanego przez rząd podatku wojennego i innych zarządzeń finansowych. Parlament na końcu uchwalił następującą rezolucję:

„Wypowiedzenie wojny Rosji przez miłką jest sprawiedliwym i honorowym. Odpowiada to życzeniu j. c. mości w sprawie zagwarantowania na pewnej podstawie pokoju w Azji Wschodniej. Zaden z poddanych niczego nie zaniecha, aby obecnie spełnić swój obowiązek. W spełnieniu życzenia cesarza i w zgodzie z patriotycznym uczuciem narodu, Izba postanowiła uchwalić proponowane przez rząd dodatki, a mianowicie tyle, ile będzie potrzeba na prowadzenie wojny. Mimo, iż flota nasza może już wykazać znaczne powodzenie, nie należy jednakże zapominać, że wojna dopiero się zaczęła i że nie można jeszcze zgłębiać, kiedy pokój w Azji Wschodniej znówu zosć przywrócony. Izba jest więc stanowczo zdecydowaną przystać wszelkie dalsze środki do przeprowadzenia wojny. Uchwalając tę rezolucję, Izba, jako reprezentantka woli narodu, wyraża życzenie zapewnienia rządu, że zgadza się z polityką cesarską i że jest przygotowana na wszelkie ewentualności i gotową wszystko uchwalić, co mogłoby doprowadzić do pożądanego celu.“

Uchwalone przez Izbę projekty finansowe obejmują cały prawie rządowy program reform, ale z licznymi zmianami. Roczna suma dochodów, przewidywana z wpływu podatków nadzwyczajnych, zmniejszona została z 68 milj. jenów na 62. Rząd zamierza wynikający w ten sposób niedobór pokryć zmniejszeniem wydatków na administrację. Dalsza modyfikacja programu finansowego polega na zaniechaniu wprowadzenia monopolu solnego. Następnie uchwalono projekt o zezwoleniu bankom na wypuszczanie obligacji premjowych na ogólną sumę 30 milionów jenów, wszakże tylko w ciągu roku. Zmiany w opodatkowaniu wchodzi w siłę po upływie terminu sześciomiesięcznego. Monopol tytoniowy będzie zaprowadzony. Poniesione przez fabrykantów skutkiem tego straty będą im wynagrodzone w stosunku dochodu z 3 lat ostatnich.

Amerykanie, mieszkający w Japonji, złożyli dla rodzin japońskich żołnierzy 75 tys. jenów (jen=98 kop.). Podobno w całej Ameryce zarządzono składki na rzecz Japonji.

Pięćdziesiąt lat minęło 18 marca od czasu, jak amerykańska ekspedycja kapitana Parri'ego wylądowała u wybrzeży Japonji. Z tej przyczyny urządzono w Tokio solenny obchód; obecni byli hrabiowie: Iunje, Okuma, Mazukata. Członkowie amerykańskiego poselstwa wygłosili mowy, wychwalając Japonję i zapewniając o braterskim stosunku, który łączy dwie nacje. Złożono na rzecz japońskiego wojennego funduszu 62 tys. jenów.

Rząd japoński wyraził wdzięczność Angli za to, że tak słynnym generałom, jak Nikolson i Hamilton, poleciła towarzyszyć armji japońskiej.

Ofiary na wojnę.

W Królestwie deklarowane są wciąż ofiary od miast i gmin. Podajemy za „Warszawskim Dniem“ dodatkową listę magistratów, które z funduszy miejskich poczyniły składki na potrzeby wojenne na Dalekim Wschodzie: Zgierz 3 tys. rb., Brzeziny 1,000 rb., Szydłowiec 1,000 rb., Opatów 500 rb., Staszów 500 rb., Koźnice 200 rb., Chełm 350 rb., Wołkowyżki 283 rb., Wierzbołowo 400 rb., Włocławek 500 rb., Radzymin 500 rb. i Przedbórz 500 rb. Na wzmocnienie floty wyasygnowały: Chełm 350 rb., Radzymin 500 rb. i Marjampol 250 rb. Specjalnie do rozporządzenia rosyjskiego Tow. Czerwonego Krzyża ofiarowały: Pabjanice 1,000 rb., Biłgoraj 1,000 rb., Zamość 750 rb., Chełm 250 rb., Suwałki 1,000 rb., Augustów ofiarował 1,000 rb. na Czerwony Krzyż i 1,000 rb. na flotę.

Gmina krasnopolska w pow. sejneńskim (gub. suwalska) ofiarowała 1,000 rb. na Czerwony Krzyż, 1,000 rb. na damskie Kółko w Suwałkach, 1,000 rb. na flotę. Na te same trzy cele ofiarowały przyległe gminy: metelska po 100 rb., kaciowska po 200 rb., świętojezierska po 200 rb., serejska po 350 rb., wejsejska po 335 rb. i berznicka po 330 rb. W pow. augustowskim gmina dowszadzka dała po 1,000 rb. na Czerwony Krzyż i na flotę, oraz na te dwa cele daty: gmina pietro-pawłowska po 500 rb., barłowska po 50 rb. i hołyńska po 600 rb. Na skutek raportu ministra spraw wewnętrznych o wnierność uczuciach i ofiarach gmin pow. kolneńskiego w gub. łomżyńskiej i pow. gostyńskiego w gub. warszawskiej, jakoteż magistratów miast: Kutna, Pułtuska, Piotrkowa i Łodzi, oraz żydowskiej ludności m. Końska—Najwyższej rozkazano wyrazić podziękowanie ofiarodawcom.

Z gub. kowieńskiej donoszą, że do miejskiej kasy Czerwonego Krzyża wpłynęło 2,294 rb. przeważnie od włościan; do kasy w Szawlach—700 rb., od włościan pow. rosieńskiego 1,000 rb.; mieszkańcy m. Nowoaleksandrowska złożyli 300 rb. Od żydów na flotę wpłynęło 210 rb.

Z Wilna do „Now. Wrem.“ piszą: „Mamy tu sporo gorących patriotów, blisko biorących do serca wszystkie wieści z Dalekiego Wschodu, mamy też i obojętnych, a nawet takich, co do których twierdzić można, że w duszy kryją złośliwą radość. Urzędowe Wilno bierze gorliwy udział w ofiarach na wojnę. Wszystkie urzędy potrącają pewien procent na Czerwony Krzyż lub flotę. Na jasnym tle patriotycznego stosunku miejscowego społeczeństwa do wojny widoczne są gdzienigdzie plamy: dziwnie mianowicie zachowują się niektórzy z obcoplemieńców. Ta mała lekkomyślność ma zapewne przejściowy tylko charakter.“

W Mińsku, pod przewodnictwem gubernatora hr. Musin-Puszkina, odbyło się 16 marca posiedzenie gubernialnego komitetu ziemskiego. Z inicjatywy radnego ziemskiego, p. E. Wojniłłowicza, zgromadzenie jednomyślnie postanowiło asygnować na potrzeby wojny 100 tys. rb. do osobistego rozporządzenia Najjaśniejszego Pana. Natychmiast została też zredagowana i wysłana depeza odpowiedniej treści do ministra spraw wewnętrznych.

Z Wołynia korespondent „Świeta“ donosi swemu dziennikowi, że włościanie pow. krzemienieckiego zebrali na potrzeby wojny i na Czerwony Krzyż przeszło 7 tys. rb. Fakt to, zdaniem „Świeta“, tembardziej znamienny, że w owych okolicach, „jako położonych w pobliżu granicy galicyjskiej, mnóstwo gnieździ się podejrzanych żywiołów, które wmawiają w lud, że wszelkie ofiary na potrzeby wojny nie będą użyte zgodnie ze swem szczerym przeznaczeniem, że większa część rozchwytaną będzie przez osoby, które niegodnie wyzyskują zaufanie ludu, gotowego ostatni grosz złożyć na ołtarzu ojczyzny“.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 23 marca.

Opozycja angielska stęskniła się za władzą. Dawno już nie stała u steru. Jej przywódca, p. Campbell-Bannerman, nie piastował nigdy teki prezesa gabinetu. Więc choć rząd ma za sobą dużą większość, wymawiał p. Balfourowi i jego kolegom, że zbyt uparcie trzymają się swoich stanowisk. Powinni ustąpić, bo w kilku dokonanych w ostatnich czasach wyborach uzupełniających wyszli z urny nie unjoniści liberalni, stojący po stronie rządu, ale zwolennicy p. Campbell-Bannermana, albo nawet radykaliści.—Musicie ustąpić!—wołał leader opozycji—jeżeli macie choć trochę godności. P. Balfour odpowiedział, że gabinet ma nie tylko sporo godności, ale sporo męstwa i dzielności, że wynik kilku wyborów uzupełniających zrazić go nie może, ani przekonać, że kraj go nie chce. Wszak Gladstone wystąpił z białym o samorządzie irlandzkim w chwili, w której większość liberalna była w Izbie znacznie szczuplejszą od obecnej większości rządowej. P. Bannerman dał jeden dowód więcej, że teka prezydjalna omija go stale nie przez jakiś kaprys, czy złośliwość losu, ale poprostu dlatego, że albo do niej nie dorósł, albo przerósł ją bardzo i utonął głową w obłokach ideologii. Przypuszczać, że dziś, w chwili, gdy W. Brytania pośrednio lub bezpośrednio wmisciała się do zaostrożonych zatargów międzynarodowych, gabinet zachowawczy ustąpić może miejsca whigom—jest to zapoznawać rzeczywistość w sposób jaskrawy. Tęsknota nie zawsze obdarza ludzi szczęśliwymi natchnieniami.

P. Balfour zresztą nie tylko walczy gdzieś za Himalajami z tłumami tybetańczyków i toczy rokowania z Francją o załatwienie pokojowe licznych niepo-

rozumień W. Brytanji z sąsiadką z za Lamanszy, ale nie zapomina o sprawach wewnętrznych Anglii i jej kolonij. To-czą się układy o wprowadzenie szeregu poprawek do nowej ustawy szkolnej zbyt anglikanistycznej i wywołującej słuszne narzekania ogółu. W Transwaalu stosunki układają się bardzo pokojowo. Zwołano kongres boerski do narad nad sprawami kolonji, na którym pp. Botha i Delarey, niegdyś przywódcy hufców zbrojnych, dziś znowu hreczkosieje, wygłosili najlojalniejsze mowy. Boerowie nie protestowali nawet bezwzględnie przeciwko imigracji robotników chińskich. Z Australją natomiast kłopot wielki, i p. Balfour może powinszować sobie, że nie przyjął na barki rządu odpowiedzialności za politykę celną p. Chamberlaina. Australczycy wierzą w protekcyjnizm, jak w Ewangelję. Nie chcą słyszeć o żadnych taryfach, któreby dla pięknych ócz metropolji dawały jej jakiegokolwiek przywileje celne przed innymi krajami. Przed półrokiem roztrząsano by tę sprawę z powszechnym zapalem; w dobie dzisiejszej piszą i mówią o niej tylko ekonomiści lub bezpośrednio zainteresowani kupcy i przemysłowcy. Wojna sprzymierzonej Japonji z Rosją i wyprawa do Tybetu pochłania uwagę narodu, o ile nie odwraca jej ku sobie sport. Cała Anglja rozprawia od tygodnia o zwycięstwie Oksfordu nad Cambridge, czy Cambridge nad Oksfordem, w wścigach wiolarskich. To nie żarty.

Pocziwi tu u siebie w Europie holendrzy, którzy umieli na Jawie zaprzężyć ludność dwudziestomiljonową do robót przymusowych na rzecz opasłej metropolji, zapragnęli zrównać się z anglikami choć w czemkolwiek. Gdy posłyszeli o wyprawie do Tybetu, wysłali własną wyprawę w głąb gór i lasów Sumatry. Pod Kataradza oddział zbrojny holenderski spotkał gromadę tubylców i położył trupem 540 ludzi. Padali pod strzałami, jak bażanty w zwierzyńcu. Będą teraz szanowali holendrów, którym uda się może uczynić z Sumatry drugie takie więzienie, jakie uczynili z Jawy.

Mniej powodzi się niemcom z hererasami. Do stłumienia powstania jeszcze daleko. Poległo mnóstwo murzynów, ale pożegnało się z życiem sporo poddanych cesarza Wilhelma i synów jasnowłosej Germanji. A cesarz krąży dokoła brzegów Italji. Był w Messynie, zwiedzał ruiny teatru rzymskiego, ale nie kazał już swemu orszakowi przebrać się za rzymian, jak uczynił to ongi w ruinach nad Renem. Spoważniał, skupił się, może pod wpływem cienia, jaki rzuca nań los. Bo coraz głośniejszą mówią dzienniki o chorobie złowroziej, a oficerowie włoscy, którzy mieli sposobność przyjrzeć się zblizka cesarzowi, opowiadają, że jest niespokojny, podrażniony i beźmiernie smutny...

Konferencja austro-węgierska w sprawie traktatu handlowego nie może jakoś dojść do porozumienia się ostatecznego.

Czasokres traktatu istniejącego upłynie 30 września, a nie wiadomo, czy do dnia tego nastąpi pożądana ugoda. Włosi chcą dowieźć do Austro-Węgier swoje wina młode z opłatą cła minimalnego, austriacy zaś, ze względu na własnozieleniaczki, nie chcą torować drogi włoskim. Znawcy stosunków przepowiadają, że wypadnie traktat obowiązujący na rok jakiś przedłużyć, chyba, że stanie się coś nadzwyczajnego, że przymierze austriacko-włoskie zacieśni się znowu, że cesarz Franciszek-Józef pojedzie do Rzymu, że w wylewach uczuć przyjaznych radcy konferencji zapomną o winach i winnicach rodzimych.

Na Węgrzech przywrócono stan legalny. Parlament uchwalił pobór rekruta i budżet prowizoryczny na całe pół roku. W Austrii natomiast trzeba było uciec się do *palladium* konstytucji, do osławionego § 14, który pozwolił koronie wydać samoistnie ustawę o brance. Cyfra rekruta wygląda bardzo poważnie, bo sięga aż 203 tysięcy. Trzeba dziś zachodu dokoła armji, bo czasy niepewne. Tam, na Bałkanach coraz coś gorzej. W niesnaski tameczne wnieślał się jeszcze nowy żywioł—agitacja włoska, nie tylko już w Albanji, ale w Starej Serbji w Macedonji. Ricciotti Garibaldi krząta się zabiegliwie dokoła kongresu bałkańskiego, zwołanego... w Rzymie. Pojechało tam trochę serbów, bułgarów i macedończyków, ale ci zdają sobie nieźle sprawę z ze stosunków rzeczywistych i nie słuchają syren włoskich. Jeden z delegatów macedońskich na kongresie oświadczył jasno i otwarcie, że jeżeli już Macedonja ma podpaść pod czyjeś panowanie, to byłoby najlepiej, żeby to było panowanie austriackie, przy którym przynajmniej można żyć i skutecznie bronić praw narodowościowych. Garibaldi nie będzie miał zbyt wielu w Macedonji zwolenników.

W Belgradzie maskarada. Królobójcy przybrali się w nowe uniformy. Zdjęli mundury adjutantów królewskich, ale natomiast Maszyn został szefem sztabu jeneralnego, Popowić—dowódcą dywizji belgradzkiej, Jolazowić—szefem szkoły wojskowej. Inni, młodszy, dostali również lepsze stanowiska. Nie koniec na tem. Chcą być panami armji. Zmusili rząd, by wydał z niej najwybitniejszych oficerów, którzy nie należeli do spisku na króla Aleksandra. Robią co chcą, jakkolwiek ministerstwo p. Paszića chciałoby położyć koniec rozpanoszeniu się królobójców, i jakkolwiek spogląda na nich ze zgrozą naród. Teroryzują opinię publiczną. W biały dzień na ulicy biją każdego, kto odważa się potępić publicznie ich czyny. O wolności prasy i słowa—nie może być żadnej mowy. Można za to krzyczeć i narzekać na uciskanie słowian przez Austro-Węgry, można piętnować, jako zdradę ojczyzny, najmniejszy objaw samodzielności wobec despotyzmu rizinów, przybranych w order i szlify oficerskie. J. Mz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze serbskim w godności szambelana, rz. r. st. *Czarykow*, mianowany został członkiem rady ministra spraw zagranicznych, na jego zaś miejsce przeniesiony rz. r. st. *Gubastow*, dotychczasowy minister - rezydent przy Jego Świątobliwości Papieżu.

× «Sobr. Uzak.» ogłasza Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Rady Państwa, *zmniejszającą* z powodu wypadków na Dalekim Wschodzie ogłoszony już *budget wydatków* na rok bieżący, oraz wydatków z budżetów lat ubiegłych, ogółem na *134,375 tys. rb.*, która to suma ma być dołączoną do funduszy rozporządzalnych kasy państwowej. Obniżenia dokonane mają być głównie kosztem wydatków budowlanych, zapomóg, wydawanych urzędom, prywatnych i innych pozycy, obejmujących mniej pilne potrzeby. Zaniechanie tylko w r. b. budowy kolei żelaznych da ekonomji 47 milj. rubli. Odroczenie wypłaty wynagrodzenia za straty wskutek wprowadzenia monopolu przysporzy kasie państwa 9 milj. rubli. W ministerstwie rolnictwa wydatki obniżone będą o 3 milj. rb., w ministerstwie oświaty o 1 milj. rb. i t. d.

Ogólne.

× Ogłoszoną została zatwierdzona przez ministra rolnictwa ustawa *wileńskiego Komitetu dla drobnego przemysłu*. Komitet ma na celu badanie i popieranie przemysłu drobnego w gub. wileńskiej, oraz zbliżenie wytwórców ze spozycwami. Dla osiągnięcia tego Komitet ma prawo zbierać dane statystyczne o stanie przemysłu drobnego, organizować odczyty, dotyczące tej sprawy, wydawać broszury i podręczniki, urządzać składy, muzea i wystawy, wnosić podania do władz w sprawach tego przemysłu, dopomagać organizacji spółek kredytowych i t. d. Fundusze Komitetu tworzą się ze składek, zapomóg i ofiar, oraz z dochodów. Komitet ma prawo nabywania nieruchomości. Na czele Komitetu stoi rada, z wyboru ogólnego zgromadzenia, członkami zaś Komitetu mogą być osoby wszelkiego stanu płci obojej.

× Z rozkazu Najwyższego utworzono przy ministerstwie komunikacyj, pod przewodnictwem członka rady ministra komunikacyj r. t. Stanisława Jastrzębskiego, komisję, mającą opracować *przepisy o żegludze i splawie* na wewnętrznych arterjach wodnych. Do narad powołano przedstawicieli różnych instytucy centralnych oraz przedstawicieli giełdy i większych przedsiębiorstw parostatkowych.

× Ministrowi skarbu udzielone zostało prawo wprowadzenia do ustaw istniejących w *Królestwie* towarzystw *wajemnego kredytu* i kas oszczędnościowych i pożyczkowych przepisu, nakazującego składanie kopij *sprawozdań* rocznych generał-gubernatorowi warszawskiemu.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, zgodnie z ustawą o odszkodowaniu pracowników fabrycznych, zatwierdziło przepisy ogólne i warunki polisowe

zbiorowych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, dla osób, posiadających prawo otrzymania od właścicieli przedsiębiorstw wynagrodzenia za rzezony wypadki.

× Na wakujące posady *naczelników pocztowo-telegraficznych* okręgów polecono mianować nadal tylko osoby, które otrzymały wyższe wykształcenie i ukończyły nauki w elektrotechnicznym instytucie.

× Udzielona została koncesja na wydawanie w Petersburgu tygodnika w języku rosyjskim, poświęconego specjalnie sprawom polskim. Charakter ten wyraża się zarówno w samej nazwie pisma: *«Polskij Wiestnik»*, jako też i w jego programie, który obejmuje: artykuły wstępne o sprawach polskich i potrzebach polskiego społeczeństwa, sprawozdania z polskiego ruchu naukowego, literackiego i artystycznego, przegląd prasy polskiej, korespondencje i t. d. Tym sposobem sprawy nasze pozyskają specjalnego rzecznika, którego głos łatwiej i szerzej usłyszany być może w sferach miarodajnych i wśród społeczeństwa rosyjskiego, aniżeli poszczególne memorjały lub artykuły pism polskich. Jako redaktor i wydawca *«Polsk. Wiestnika»* zatwierdzony został p. Zygmunt Rymowicz, adwokat przysięgły, stały członek redakcji *«Kraju»*.

W Petersburgu.

== **Z kościołów.** Z powodu XIII-wiecznej rocznicy zgonu papieża Grzegorza Wielkiego, wskrzesiciela muzyki kościelnej, w kościele św. Katarzyny, we czwartek 1 kwietnia, o godz. 11 rano, odbędzie się solenne nabożeństwo, podczas którego chór Akademii duchownej wykona zmienne części mszy *unisono* (chorał rzymski), połączone i zwiększone, zaś mieszane chóry kościołów św. Katarzyny i Maltańskiego wykonają wspólnie mszę Palestriny *«Aeterna Christi munera»* — a *capella*.

== **Ks. M. I. Chitkow**, minister komunikacji, powrócił do Petersburga z Syberji, gdzie osobiście doglądał urządzenia przeprawy dla wojsk przez jezioro Bajkałskie. Powitali go wyżsi urzędnicy ministerstwa, do których ks. Chitkow powiedział, że „ministerstwo wogóle godnie spełniło swe przeznaczenie w takiej chwili, którą obecnie przechodzi Rosja“.

== **Jen.-adj. Czertkow**, generał-gubernator warszawski, wyjechał z Petersburga.

== **Pożar.** W rynku Maryjskim (Aprakšina) w składach galanterji kupca Kłoczkowa, 19 marca wybuchł gwałtowny ogień, skutkiem nagłego zapalenia się od rzucanego papierosa wyrobów celuloidowych. Płomień odrazu ogarnął wszystkie 3 piętra wzdłuż spiralnych schodów żelaznych. Z obecnych w składach kilkunastu osób, nie które wyostały się do okien i na dach budynku, zład rzucały się na bruk. Bawiący chwilowo w składach kupiec łódzki Seweryn Weisblat oraz Teodor Jurgens, buchalter Kłoczkowa, stracili życie; nadto 13 osób odniosło cięższe skażenia. Straty wynoszą około 800 tys. rb.

== **Bazar** w ratuszu petersburskim na korzyść rosyjsko-holenderskiego oddziału sanitarnego, trwający 4 dni, miał specjalny charakter: urządzono na nim pomost, przedstawiający pokład pancernika „Retwizan“, uszkodzonego przez torpedy japońskie w Port-Arturze, a pod tym pomostem sklepy dobroczynności. Nadto na bazarze wystawione były wypożyczone z Muzeum

marynarki modele zatopionych w Czemułpo statków „Warjag“ i „Korejec“.

== **Dyrekcja** goszcząca w Petersburgu moskiewskiego teatru artystycznego uprasza nas o podanie do wiadomości, że tragedia „Juliusz Cezar“ rozpoczynać się będzie nie o 8, lecz o 7 i pół godz. wieczorem.

== **W «Lutni»**, w stałym jej lokalu (Sierpuchowska, 10) w sobotę d. 3 kwietnia ma się odbyć wielki wieczór tańczący, na którym panie w pierwszym mazurze otrzymać mają kwiaty, zwiastujące wiosnę.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Panu X. J. N. w L. O stypendjum na kształcenie się w zawodzie rolniczym będzie dość trudno. Fundusz imienia s. p. Tadeusza Kowalskiego dopiero się zbiera. Niech się Pan zwróci do prezydium Sekcji rolnej przy warszawskim oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, Krakowskie-Przedmieście, 66. Przy szkołach rolniczych galicyjskich: w Czernichowie (średnia) i w Dublinach (wyższa) istnieje stypendja, ale otrzymać je można dopiero w drugim roku studjów. Bardzo dobrze prowadzony jest wydział rolniczy uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; posiada znakomitych profesorów i wszelkie pomoce naukowe.

W. P. A. Grz. w K. Wojna na Wschodzie nie powinna wywrzeć wpływu na operacje Banku włościańskiego, jako posiadającego własne, specjalne fundusze.

P. E. M. w Żol. Wiemy o tem, że krąży mnóstwo plotek, ale prostować ich nie mamy możności.

NADESLANE.

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Ojciec św. wydał *motu proprio* z datą 19 marca, ustanawiając niem komisję kardynałów dla kodyfikowania prawa kanonicznego. Prezesem tej komisji jest sam Ojciec św., a jego zastępcą dziekan kolegium kardynałów. Będą też zamianowani konsultorzy, których nazwiska nie są jeszcze ogłoszone.

* Protest rządu francuzkiego przeciw *allokucji Ojca św.*, wygłoszonej d. 19 marca podczas audjencji kardynałów, ogłaszają pisma francuzkie. W proteście, wręczonym kardynałowi-sekretarzowi, powiedziano, że rząd francuzki krytyki ze strony Ojca św. nie przyjmuje, ponieważ wszystko, co rząd francuzki dotychczas uczynił, rzekomo nie sprzeciwia się konkordatowi.

* Do berlińskiego dziennika „Local-Anzeiger“ donoszą z Rzymu, jakoby cesarz Wilhelm zgodził się na założenie w Berlinie *nuncjatury* papieżkiej i przysłał odpowiedni list do Papieża przez pewnego duchownego włoskiego. Krok ten cesarza Wilhelma tłumaczy dziennik jego chęcią „zrzeszenia ludów chrześcijańskich“.

* Pius X utworzył nową *prefekturę apostolską* Benadir z części apostolskiego wikariatu północnego Zanzibaru, stojącej pod włoskim protektoratem. W ten sposób stało się zadość życzeniom, oddawna żywo-

nym przez stowarzyszenia, walczące przeciwko niewolnictwu. Po raz pierwszy dzieło misyjne na wyspie Zanzibar rozpoczęli misjonarze z wyspy Reunion r. 1860. Północny Zanzibar, obejmujący terytorja niemieckie, angielskie i włoskie, liczy w 17 stacjach misyjnych 7,446 wiernych, wśród których pracuje 31 kapłanów i 24 laików, nadto 26 zakonnic zajmując się utrzymywaniem szkół dla dziewcząt ochronkę i szpitali; do szkół uczęszcza 2,966 chłopców, a 2,007 dziewcząt. Wikariat zaś południowego Zanzibaru w 8 stacjach misyjnych, obsługiwanych przez 10 benedyktynów kapłanów a 15 laików, ma 1,700 katolików, a 1,308 katechumenów, w 26 szkołach 761 dzieci i w 10 domach, utrzymywanych przez zakonnic, 429 sierot. Odciętą od północnego Zanzibaru nową prefekturę objęli z polecenia Piusa X w zarząd trynitarze.

* W seminarjum *żmudzkiem* w Kownie egzaminy kandydatów do stanu duchownego w tym roku mają się odbyć d. 19 kwietnia i 12 czerwca st. st.

* W składzie osobistym duchowieństwa *djecezji żmudzkiej* zaszyły następujące zmiany. Mianowani *administratorami parafij*: ks. Antoni Baczkis, wik. par. w Dusiatkach—do Antuzowa; ks. Wincenty Tomkiewicz, filjalista w Moniszkańcach—do Poszuszwa. *Filjalistami*: ks. Aleks. Wojtkiewicz, artrysta w Poszwityniu—do Moniszkańca; ks. Jan Butkiewicz, admin. par. w Wilkji — do Jakubowa. *Wikarjuszami*: neo-prezbiterzy: ks. Nikodem Raszutis—do Podbirz; ks. Anicet Barakowski—do Radziwiłszek; ks. Ludwik Adamowski—do Kielm; ks. Jerzy Tilwitys—do Kryniczyna; ks. Klemens Kisiel—do Kurszan. *Przeniesieni administratorzy*: parafij: ks. Franciszek Kozłowski z Bukańca do Subocza; ks. Piotr Wojtiekun z Poszuszwa—do Bukańca; *filjalisci*: ks. Franciszek Radziwiłł z Jakubowa do Dytkiom; ks. Franciszek Razutis z Antoszewa do Sawdynik; ks. Felicjan Lalis z Sawdynik do Antoszewa; *wikarjusze*: ks. Antoni Czegis ze Skawdwił do Widz; ks. Antoni Kungis z Widz do Skawdwił; ks. Juljan Palukas z Kryniczyna do Dusiat; ks. Bronisław Łukaszewicz z Kielm do Kupiszek; ks. Konstanty Kuprowicz z Kurszan do Sołoka.

Rehabilitacja kodeksu Napoleona.

Od lat wielu w literaturze i prasie rosyjskiej, zwłaszcza ogólnej, o pewnem zabarwieniu, spotykać się dało utyskiwania na pstrą plamę, jaką na szarem i równem tle ustawodawstwa cywilnego tworzy kodeks francuzkiego pochodzenia, działający w Królestwie. Pstroczyna ta kłuła oczy wielu myślicieli, którzy radzi byliby zaciągnąć tę plamkę ogólnym pokostem i doradzali, aby roboty tej malarskiej dokonała komisja redakcyjna, opracowująca projekt nowego kodeksu cywilnego ogólnopolskiego.

Niedawno jeszcze jeden z prawników, gorliwie uprawiających niwę publicystyczną, w pamflicie polemicznym („Rossija i jeja zapadnaja okraina“) podawał do wiadomości ogółu rosyjskiego, że kodeks Napoleona „nie tylko nie jest odpowiedni dla narodu polskiego, ale wyrządził mu szkodę najwyższą; nikt go nie rozumie, oprócz... *ubeau monde'u*“ i że dlatego koniecznym jest wydanie innego kodeksu dla Królestwa.

Nawoływania i roztrząsania takie napotykalimy i w bardzo poczytnych pismach; tem większą doniosłość przysłać należy opinii, wypowiedzianej w tych dniach w „Now. Wr.“, którą dla przyczyn wymienionych przytoczymy tu dosłownie: „Kodeks Napoleona działa u nas w Królestwie Polskiem, przytem obowiązując wszystkie stany, w tej liczbie i włościan; stosowanie jego nie wywołuje wcale takich trudności i niedogodności, jak w reszcie państwa tom X „Sw. Zak.“. Kodeks Napoleona został więc zrehabilitowany.

Prawo i sądy.

** Z uwagi, że władze sądowe nieraz wdrażają śledztwo karne za obrazę sądów w skargach kasacyjnych, przed rozpoznaniem skarg tych przez Senat, ministerstwo sprawiedliwości rozesało okólnik, potępiający taką praktykę, gdyż w razie jeżeli wyższa instancja sądowa uzna postępowanie sądu, poddane zbyt ostrej krytyce w skargach, za nieprawidłowe, pociąganie do odpowiedzialności autorów skarg uznać należy za bezcelowe.

** W sprawie **Kutuzowych** Senat wyjasnił, iż dla otrzymania wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji w t. zw. miasteczkach Kraju Zachodniego niema potrzeby składania aktów erekcji miasteczek lub przywilejów, dowodzących istnienia prawa propinacji; wystarczy, jeżeli dowiedzionem zostanie, że prawo propinacji istniało w miasteczku przed r. 1863 i że z niego korzystano i później.

** Sprawa b. policmajstra m. Siedlec, **von Arnolda**, strażników ziemskich: Wasyla Piwnia, Jana Pietruczuka, Józefa Nowickiego i strażaka Michała Kieliszka, oskarżonych o znęcanie się nad zmarłym skutkiem tego przez samootrucie stróżem z apteki siedleckiej, Sadowskim, była w tych dniach rozpoznawana przez Senat na skutek apelacji podsądnych i protestu prokuratora. Senat zmienił wyrok Izby w ten sposób, że zamiast 2 miesięcy odwachu skazał Arnolda na wydalenie ze służby, Nowickiego zaś i Kieliszka uwięził. Wyrok Izby co do Piwnia i Pietruczuka (4 miesiące więzienia) został zatwierdzony. Akcję cywilną matki Sadowskiego zasądzono od Piwnia i Pietruczuka w ilości 36 rb. rocznie.

** Przed Izba sądową warszawską stanęli b. naczelnik kantoru pocztowego w Pińszowie Ignacy Kriwczukow, jego b. pomocnik Anastazy Bartoszewski i b. pocztyljon Władysław Bartos, oskarżeni o **roztrwonenie** pieniędzy z opłat pocztowych i z operacji kas oszczędnościowych, oraz szereg fałszerstw. Bartos do winy się przyznał. Obrona, wykazując braki i niedokładności śledztwa, usiłowała dowiedzieć, iż ze strony podsądnych miało miejsce tylko karygodne niedbalstwo. Izba sądowa skazała Kriwczukowa i Bartoszewskiego na pozbawienie praw i ciężkie więzienie, pierwszego na rok, a drugiego na 1 1/2 roku, Bartosa zaś na 4 miesiące zwykłego więzienia.

** Znany dramaturg i powieściopisarz francuzki **Octave Mirbeau** udzielił **prawa przekładu** na język rosyjski dramatu swojego „Les affaires sont les affaires” niejakiemu Siemionowowi, który przekładu dokonał i ogłosił go w druku. Tymczasem dyrektor teatru w Moskwie p. Korsz dokonał sam przekładu tej sztuki i wystawił ją na swojej scenie. Wówczas Mirbeau, który się zapisał w poczet członków Związku rosyjskiego pisarzy dramatycznych, oskarżył p. Korsza o kontrafakcję. Sędzia śledczy sprawę tę jednak umorzył, a sąd okręgowy i Izba sądowa postępowanie to zatwierdziły, gdyż na mocy przepisów rosyjskich o własności literackiej, w braku konwencji z Francją, każdy ma prawo przekładu dzieł francuzkich, więc i Korsz miał prawo bez zgody autora dokonać przekładu jego sztuki i co do tego przekładu korzystać z zupełnego prawa własności.

** Najwyższy sąd w Unji amerykańskiej (Trybunał związkowy w Waszyngtonie) wydał nader ważną decyzję w sprawie **trustów**. Chodziło o trust kolei Northern, któremu przed dwoma laty prokurator jeneralny Knox wytoczył kwestję prawności. Trust powstał z połączenia kilku kolei. W r. z. sąd w St. Louis uznał trust za nieważny, a obecnie najwyższy trybunał potwierdził ten wyrok, który tym sposobem stał się prawomocnym. Decyzja ta wywołała silne wrażenie w całej Unji, gdyż zachwiała podstawą wszystkich trustów; przewidują, iż Knox obecnie wystąpi przeciw

innym trustom, a w każdym razie nowe związki trustowe wobec tej decyzji zapewne do skutku już nie przyjdą. W ogólnej organizacji przedsiębiorczości amerykańskiej nastąpi tym sposobem zasadniczy przełom.

Szkoły i młodzież.

** „Birż. Wied.” zaznaczają powolność, z jaką postępuje **reforma szkolna**. Opracowanie szczegółowych planów nauki, w zastosowaniu do ogólnych zasad, wprowadzanych za b. ministra oświaty Zengera, które i dotychczas postępowano bardzo powolnie, obecnie, jak się zdaje, wstrzymano. Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego prace komitetu zapewne nie będą ukończone.

„Birż. Wied.” sądzi, że reforma szkolna należy do tej kategorii spraw wewnętrznych, na które wojna nie może mieć wpływu paraliżującego. Przeprowadzenie reformy szkolnej nie wymaga żadnych znaczniejszych wydatków; główne jej zasady i szczegóły nie zależą zupełnie od środków materialnych. Prócz tego, jeżeli reforma sprzyjać będzie zbliżeniu się społeczeństwa do szkoły, jeżeli np. zaprowadzi zbiorowe naraady pedagogiczne, jakie istnieją i przyniosą olbrzymią korzyść w szkole handlowej, to społeczeństwo znajdzie i środki dodatkowe dla szkół: na lepsze budynki, na muzea szkolne, na lepsze wynagrodzenie nauczycieli, na wprowadzenie przedmiotów dodatkowych. Idzie więc tylko o nowe zasady, o nowych ludzi.

** Uniwersytet **lwowski** w zimowym półroczu liczył ogółem **2,747** słuchaczy, z czego na wydziale teologicznym 418, prawniczym 1,314, medycznym 102, filozoficznym 913. W ogólnej liczbie było zwyczajnych słuchaczy 2,392 i słuchaczek zwyczajnych 28, nadzwyczajnych zaś słuchaczy 169 mężczyzn i 116 kobiet. Co do narodowości było: 1,933 słuchaczy polaków, 787 rusinów, 8 niemców, 3 bułgarów, 3 amerykańskich, 2 węgroski; jeden słuchacz oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej narodowości.

** Powną sensacją w rusińskich sferach szkolnych we Lwowie wywołały wybryki uczniów **rusińskiego gimnazjum akademickiego**. Mianowicie uczeń V kl. Kułyckij ukarany został karcerem 12-godzinnym za krnąbrne zachowanie się wobec prof. Adrjanowicza. W ostatnią niedzielę w czasie nabożeństwa w cerkwi unickiej, zwrócił prof. Adrjanowicz uczniowi owemu uwagę, że nie wypada śledzić z podniesionym kolanierzem paltota. Na to zawołał Kułyckij: „El Adrjanowicz—to idjota!” Dyrektor Charkiewicz postanowił za to wykluczyć Kułyckiego z gimnazjum. Uczniowie klasy V wysłali do dyrektora deputację, prosząc, by na świadectwie odejścia otrzymał Kułyckij z obyczajów notę „dość dobrą”. P. Charkiewicz odparł, że nota z obyczajów zależy nie od niego, lecz od grona nauczycielskiego. Wówczas uczniowie klasy V opuścili gremjalnie zakład. Dyrektor polecił zamknąć klasę wraz z książkami, które studenci pozostawili. Uczniowie urządzili balaśliwą demonstrację. Okrzyki „pereat” słyszano na ulicy, co wywołało poważne zbiegowisko. Nowe wpisy do klasy V odbędą się po świętach.

Osobiste.

∞ We wsi Piłozno na Wołyniu zmarła d. 7 (20) marca ś. p. **Ludgarda** z hr. Tyszkiewiczów **ks. Władysława Jabłonowska**. Królewska niemal ongi fortuna hetmana Jabłonowskiego, u schyłku XVIII wieku znaczną część Wołynia, oraz spory kawał Ukrainy i Galicji obejmująca, zmalała do drobnej stosunkowo części, a jednak dziś jeszcze paromilionową przedstawia wartość. Uratowana ona została od ruiny dzięki roztropnej opazobiegłości nieboszczki. Zaprowadziwszy uczciwą administrację i ład w wydatkach, prędko stosunkowo uwolniła fortunę z ciężarów i mogła znów hoj-

ną dłoniąłożyć na podtrzymanie życia religijnego oraz na inne cele publiczne i na otarcie łez niedoli. Spadkobiercą zmarłej jest hr. Benedykt Tyszkiewicz (ojciec) z Czerwonego Dworu na Litwie. Dzięki staraniu ś. p. ks. Jabłonowskiej ocalał też w Królestwie majątek Czarnolas, siedziba Jana Kochanowskiego, któremu wystawiła pomnik w miejscu historycznej lipy, zwalonej przez burzę. Tam też, wedle ostatniej woli, zostanie pochowana pod palacową kaplicą w grobach ks. Jabłonowskich.

∞ We Lwowie zmarł **Kazimierz Skrzyński**, wice-prezes Tow. dziennikarzy polskich, członek redakcji „Gazety Lwowskiej” i starszy komisarz namiestnictwa. W świecie dziennikarskim zajmował wybitne stanowisko i był wyborym znawcą teatru i sztuk pięknych. Wielką poczytnością cieszyły się jego korespondencje ze Lwowa, zamieszczane w krakowskim „Czasie”. Jako korespondent londyńskiego „Timesu”, w artykułach swych umiał zainteresować czytelników tego pisma sprawami polskimi. W życiu towarzyskiem cieszył się w szerokich kołach wielką sympatią. Pogrzeb jego był poważną manifestacją żałobną. Za trumną szli: minister Jędrzejowicz, namiestnik Andrzej hr. Potocki, marszałek Stan. hr. Badeni, literaci, artyści, przedstawiciele prasy. Przy wyprowadzeniu zwłok zmarłego żegnali i zasług jego podnosili w mowach Adam Krechowcecki i dr. Józef Wereszczyński. Na trumnie złożono wiele wienców.

∞ Francuzki dziennik urzędowy publikuje nazwiska oficerów, którzy z odznaczeniem ukończyli szkołę wojskową w Saint-Maixent; jest ich dziesięciu, a pomiędzy nimi trzech polaków: Ilnicki, Jagielski i Spiesz.

Różne.

∞ Jak powstała nazwa tak głośnej dziś miejscowości Port-Artur, wyjaśnia autor wydanej świeżo książki angielskiej, podającej opis podróży statku „Acteon” w latach 1856 do 1862. „Acteon” brał udział w bombardowaniu Kantonu, które rozpoczęło w r. 1861 wojnę Anglii i Francji z Chinami. Podczas ówczesnych zamieszek w Azji Wschodniej, kanonierka angielska „Algerina”, po długich niepowodzeniach, zawitała do wybornej przystani na południowym krańcu półwyspu Liatung, w której dotychczas nie przebywał jeszcze żaden statek europejski. Dowódca kanonierki nazywał się K. Arthur—i on to nadał swe imię nieznanemu portowi.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(*W. Paw. Or. w Min.*). Jeżeli w Kraju Zach. wlesie, obciążonym serwitutem wypasu, część pewna, na mocy zatwierdzonego przez komitetlesny planu gospodarki leśnej została wyrabana, to włościćanie na wyrabanej przestrzeni nie mają prawa wypasu bydła, chyba, że pozostawione zostały zagajniki w myśl art. 805 ust. leśn. i na pasaniu bydła na wyrabach wydane zostało pozwolenie specjalne przez Komitet leśny. Jest to wynik prosty z art. 805 ust. leśn., która zabrania pasania bydła w zagajnikach młodszych od lat 15. Tak też znaczenie tego przepisu wytlómaczył Senat (wyr dep. karn. 1897 roku, Nr. 49 i dep. cyw. 1903 r., Nr. 95).

(*W. Ign. Mał. w Ostr.*). Kto ma prawo nabyć grunta w Kraju Zachodnim, ten eo ipso ma też prawo trzymać tam długoletnią dzierżawę. Pozwolenia na nabycie niewielkiej ilości, do 60 dziesięcin gruntu, prowadzącym włościński sposób życia polakom, ma prawo udzielać minister spraw

wewnętrznych na mocy rozkazu Najwyższego z d. 4 marca 1899 r. Pytanie to rozstrzygnięciem zostało w ten sposób przez Senat w sprawie Benedykta i Wiktorji Juszkiewiczów z Szukowem (wyrok z d. 12 marca 1903 r., Nr. 97).

DONIESIENIA.

TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO TOWARZYSTWA

(Mały Teatr, Fontanka № 65).

Przedstawienia Moskiewskiego
Teatru Artystycznego.

W Poniedziałek, d. 29 marca pierwsze przedstawienie: „Juljusz Cezar“, tragedia Szekspira, w 5 aktach, przekład D. M. Michałowskiego, (stempel na biletach «1—Jul. Cez.»). Początek o godz. 7¹/₂ wiecz. Kasa otwarta od godz. 10 rano do godz. 10 wiecz. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony będzie na korzyść Czerwonego Krzyża. Odbywa się sprzedaż biletów na wszystkie ogłoszone przedstawienia. Programy przedstawień wydawane są w kasie bezpłatnie.

(6267)

Pod adresem redakcji „Kraju“ nadszedł z Port-Artura telegram prywatny tej treści: Winszuję świat krewnym i przyjaciółom. Franciszek Czeliabin.

Dr. Zd. Dobrowolski choroby gardła, nosa i uszu, od 5—7 pop.
Warszawa, ul. Warecka 9. Telefon 3509. (2509)

Konstancin miejscowość letnicza pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniczych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

NEKROLOGJA.

S. p. **Jadwiga Grzymała-Pokrzywnicka**,

zmarła d. 27 lutego w Otwocku. Znana była w szerszych kołach towarzyskich, jako wzór prawdziwie zacnej, pełnej poświęcenia niewiasty. Niezwykłego rozumu i wykształcenia, najgodniejsza córka i siostra, pełna miłosierdzia, zostawiła po sobie szczerzy żal. Należąca do znanej w kraju rodziny, legitymowanej w kijowskiej heroldji, której członkowie mienie swe dla kraju w ofierze nieśli zwykli, praprawnuczka Karola, cześnika zakroczymskiego i szambelana, wnuczka Wojciecha, pułkownika rajtarii husarskiej, starosty kieleczyńskiego, kasztelana wyszogrodzkiego, który za wstawiennictwem swej blizkiej krewnej Leszczyńskiej, otrzymał od króla Ludwika tytuł hrabiowski, — wysoko pojmowała tradycję rodu, rozumnie i szlachetnie dzierżąc sztandar polskiej niewiasty. Była spokrewniona z Bielińskimi, Morawskimi, Dolskimi, Dunajewskimi, Strutyńskimi, Sarneckimi, Olizarami, Sobańskimi i wielu innymi rodami, znanymi w kraju. K. (6258)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Achcik Józef, handlowiec, lat 41. Benni Anna, l. 74. Dattelbaum Maksymilian, radca dworu, kaw. ord.,

l. 73. Jajte Ludwik, właśc. huty szklanej „Klonowo“, dyrekt. huty „Pelcowizna“, l. 31. Jeziorański Karol, emeryt. Malczewski Franciszek, l. 87. Pawlikowski Karol, inżynier, l. 73. Przedpelska Wanda z Willmanów. Sznaper Leonard, ucz. kl. 6-jej gimn. praz. Terentief Waclaw, inżynier komunikacji. Wasilkowski Ludwik, b. dyr. szkół, l. 80. Zieliński Aleksander, l. 17. Na prowincji: Hruszwicki Michał, właśc. dóbr — w Wykoniczu, gub. mińskiej. Jabłonowska księżna Ludgarda z hr. Tyszkiewiczów — w Płużnie, gub. wołyńskiej. Świerczewski Piotr, b. żołn. b. wojsk pol. — w Chrobrzu. W Cesarstwie: Radziejowski Konrad, syn Antoniego i Marij z Kossowskich, l. 18 — w Taszkencie. Zagranicą: Skrzyński Kazimierz, wice-prezes galicyjskiego Towarzystwa dziennikarzy, starszy komisarz galicyjskiego Namiestnictwa i współredaktor urzędowej „Gazety Lwowskiej“ — we Lwowie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Stowarzyszenia elewatorowe rolnicze. Pierwszy rok działalności Kowieńskiego Tow. rolniczego wzajemnych ubezpieczeń od ognia.]

W Petersburgu odbywają się obecnie obrady komisji pod przewodnictwem członka Rady Państwa Siemionowa, wysadzonej z Iona Rady Nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa, w celu bliższego rozpatrzenia sprawy elewatorów i składów zbożowych. Jako materiał złożoną została komisji, między innymi, praca p. H. Romanowskiego: «Stowarzyszenia elewatorowe rolnicze w Niemczech», wydana w języku urzędowym. Praca ta, oparta na źródłach z pierwszej ręki, daje nam nie tylko obraz stanu kwestji składów zbożowych u naszych sąsiadów, ale i wskazówki do praktycznego jej rozwiązania u nas.

Bezpośrednią przyczyną powstania elewatorów rolniczych w Niemczech, było przekonanie rolników niemieckich, iż niskie ceny zboża warunkują się nie tylko konkurencją zboża przywozowego, ale i czynnikami wewnętrznymi, do jakich należą: sprzedaż zboża na własną rękę przez każdego z rolników, zle czyszczenie i gatunkowanie ziarna, wreszcie masowe zaofiarowanie zboża bezpośrednio po jego sprzęcie.

Czynność spółkowych elewatorów usuwa w rzeczy samej wszystkie te braki: daje ona możliwość tworzenia dużych partij zboża, jednakowego co do gatunku, i sprzedawania ich bezpośrednio nabywcom, bez pośrednictwa osób trzecich; zaprowadza doskonale sposoby czyszczenia i gatunkowania ziarna, wreszcie, dając zaliczki, usuwa konieczność natychmiastowego realizowania zboża i daje możliwość wyczekiwania lepszych konjunktur.

Pożytek elewatorów został w Niemczech należycie oceniony i w obecnej chwili liczba ich dosięga 175,

z których 40 przypada na Prusy. Rząd pruski wyznaczył w 1896 r. na budowę elewatorów - składów 5 milj. marek, z którego to funduszu zbudowano 33 elewatory, oddając je w dzierżawę stowarzyszeniom rolniczym. Czynność elewatorów obejmuje następujące operacje: przechowywanie i czyszczenie zboża, wydawanie zaliczek, sprzedaż zboża, wybór, sprzedaż i zakup nasion do siewu, zbył innych produktów gospodarki rolnej, jak kartofli, chmielu, słomy, siana i t. d., wreszcie zakup produktów pastewnych, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych.

Najważniejszą jest, naturalnie, operacja sprzedaży zboża. Dokonywa tego elewator albo w drodze komisowej, albo zakupując zboże na własny rachunek, albo wreszcie nabywając zboże za zaliczką, poczem rozrachunek ostateczny załatwia się po dokonanej sprzedaży. W 1901 r. stowarzyszenia elewatorowe w Niemczech sprzedały ogółem 7 milj. centnarów zboża, co stanowi 4 proc. całej ilości zboża, będącego na rynku niemieckim. Głównym dodatnim rezultatem tej sprzedaży jest osiągnięcie wyższej ceny za zboże, przyczem nadwyżka ta wahała się od 10 do 100 fenigów na centnarze.

Kowieńskie Towarzystwo rolnicze wzajemnych ubezpieczeń od ognia zakończyło pierwszy rok swego istnienia. Nastęrcza to możliwość podsumowania rezultatów działalności i sprawdzenia sił żywotnych nowej tej, a społecznie tak ważnej organizacji. Przy wyłonieniu się projektu zawiazania samodzielnego Towarzystwa ubezpieczeń dla gub. kowieńskiej, byliśmy zasadniczo przeciwni temu, wychodząc z założenia, że nie należy separacją osłabiać działalności już istniejącej i dobrze rozwijającej się instytucji ziemiańskiej — mińskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych. Wobec jednak faktu dokonanego, mogliśmy żywić jedno tylko życzenie, mianowicie, aby dla obu towarzystw warunki układały się jaknajpomyślniej dla normalnego i zdrowego ich rozwoju.

W danym wypadku życzenie nasze zostało całkowicie spełnione. Z nadesłanego nam sprawozdania z działalności kowieńskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych w 1903 r. przekonywujemy się, że młoda instytucja stanęła już mocno na nogach i ma wszelkie szanse dalszego rozwoju.

W ciągu 16 miesięcy, z których cztery pierwsze miesiące poświęcone były pracy organizacyjnej, przyjęto ubezpieczeń na sumę 4,612,894 rb., otrzymano premij 42,536 rb., wypłacono odszkodowań za pogo-rzele 3,528 rb., otrzymano zysku

czystego 4,568 rb. W stosunku do sumy premij dochód z operacji stanowi 10,7 proc., a kapitał zapasowy, stanowiący obecnie 13,399 rb., daje 3 rb. zabezpieczenia na każde 1,000 rb. sumy asekuracyjnej.

Porównyując dane te z wynikami innych towarzystw wzajemnych ubezpieczeń, widzimy co następuje: niemieckie Towarzystwo dało w pierwszym roku 9 proc. zysku, w drugim 26 proc., kurlandzkie 9 proc., liflandzkie 5,8 proc., kijowskie 2 proc. Zabezpieczenie zaś sum asekuracyjnych wynosi: w niemieckim Towarzystwie—3 rb. na 1,000 rb., w kurlandzkim—5,8 rb., w liflandzkim—6,6 proc. Wyższy stopień zabezpieczenia w dwu ostatnich towarzystwach tłumaczy się tem, że działają one już 30 lat.

Pod względem finansowym zatem nowe Towarzystwo zdaje się być zabezpieczone; bardziej jednak doniosłym jest w działalności tej instytucji dowód społecznego wyrobienia jej członków, z których żaden nie skusił się na zaoferowaną przez akcyjne towarzystwa ubezpieczeń obniżkę płacy o 25 proc. i nie porzucił «swego» Towarzystwa.

J. G.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Podług danych „Statystyki długoterminowego kredytu” ogólna suma **odtuzenia prywatnej własności ziemskiej w Rosji** wynosi prawie 2 miliardy. Najważniejszym kredytorem jest Bank Szlachecki z 700 milj. rb., na drugim miejscu stoją banki akcyjne z przeszło 500 milj. rb., następnie Bank włościański — 300 milj. rb., chersoński 150 milj. rb. i Tow. Kredytowe w Królestwie 100 milj. rb. Ogółem liczy się w 68 guberniach prywatnej własności 121 milj. dziesięcin. Ztąd prawie połowa jest zastawiona po bankach. Wartość tej ziemi podług oceny wynosi 3—5 miliardów. Na dziesięcinę wydawano pożyczki w przeciętnej wysokości od 10 do 80 rb.

— Z ogłoszonej świeżo „Statystyki poczt i telegrafów” za 1902 r. wyjmujemy dane najciekawsze. Instytucji pocztowych i telegraficznych było w państwie 11,303, zatrudniających 24,696 urzędników i 18,505 posługaczy. Kobiet w liczbie urzędników było 1,745. Listów zwykłych wyekspedjowano 664 miliony, rekomendowanych 41 milj., listów i przekazów pieniężnych 30 milj., posyłek 7 milj., pism i gazet 265 milj., razem 1,007 milionów sztuk. Długość sieci telegraficznej wynosi 143 tys. wiorst, a długość przewodników (drutów) 330 tys. w. Depesz wysłano 20 milionów egzemplarzy. Linie telefoniczne stanowią długość 7 tys. wiorst, przewodniki—88 tys. wiorst. Aparatów ustawiono 45 tys. Dochód ogólny poczt i telegrafów w państwie wynosił w 1902 r. 54,8 milj. rb., rozchodów—37,2 milj. rb., czyli zysku czystego otrzymało państwo 17,6 milj. rb.

— Na zjeździe nawigacyjnym w Wilnie inż. E. Fryk z Kowna odczytał referat w sprawie kanału Windawskiego, w którym projektuje połączenie Kowna bezpośrednio z kanałem przez uregulowanie części Niemna do m. Średniki, leżącego przy ujściu Dubissy, stanowiącej początek systemu kanalizacyjnego Windawskiego. Wpływnie to ożywczo na handel Kowna, a zara-

zem da trwale podstawy ruchowi handlowemu, skierowanemu na nową drogę wodną, gdyż uczyni możliwym skoncentrowanie wszystkich operacji finansowych i handlowych w dużym mieście, posiadającym i banki, i składy zbożowe, i sąd i władze administracyjne.

— P. K. Srokowski przytacza w „Przebiegu Górnictwo-Hutniczym” zestawienie przeciętnych cen sprzedanych za węgiel na kopalniach zagłębia Dąbrowskiego w ciągu lat 15. Okazuje się zatem, że w 1888 r. płacono za centnar metryczny (6,1 pudów) (25,02 kop., w 1893 r.—28,88 kop., w 1898 roku—30,18 kop. i w 1902 r.—43,10 kop. Szczegółne podniesienie się cen węgla datuje od 1900 r., najwyższego zaś poziomu osiągnęły ceny w 1901 r., kiedy za centnar płacono 51,86 kop.

— P. Karpiński, koncesjonariusz kolejki Kielce—Busk, otrzymał zezwolenie odroczyć rozpoczęcie budowy do d. 1 czerwca r. b.

— W całym państwie rosyjskiem w r. z. było ogółem przemysłowych zakładów żelaznych 240, z czego czynnych 203. Podług okręgowy podział był następujący: Okręg uralski—117 zakładów, z tych 112 czynnych; zamoskiewski — zakładów 40, czynnych 31; północny i nadbaltycki — 28, czynnych 22; Królestwo Polskie—28, czynnych 16. Ogółem wielkich pieców w całym państwie było 294, z czego na Królestwo przypada 32. Produkcja do 1 października 1903 r. wynosiła: surówka w całym państwie — 36,585,445 pud., w Królestwie — 5,005,882; sztaby w całym państwie — 39,670,788 pud.; w Królestwie — 5,661,025; gotowe żelazo i stal w całym państwie — 33,536,869, w Królestwie — 5,120,033; wyroby żelazne i stalowe w całym państwie 5,659,641, w Królestwie 1,003,402.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 marca (6 kwietnia). Usposobienie giełdy równowazne, spokojne, ufne dla walorów państwowych, hypotecalnych i prywatnych poważnych przedsiębiorstw. Powoli zaczyna podnosić się renta, idąc w górę listy zastawne banków ziemskich. We wtorek płacono—banki: handl.-przemysł. 233,5, międzynarodowy 353, dyskontowy 360, chiński 208, przy braku podaży. Listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego wczoraj podosiły się do 90^o/s, dziś bez obrotów. Walory natowe: bakińskie 436; kaspjckie 4900; metalurgiczne: briańskie 110, sormowskie 132, putiłowskie 85,75—87, baltyckie 681, «Feniks» 151—152, koleje połudn.-wschodnie 101,5—102. Pożyczki premjowe: I—375—379, II—308,25—310, III—275—278,5. Renta 93^o/s—93^o/s.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 100 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Warszawa, 5 kwietnia. Z hypotecznymi mocniej, z akcjami słabiej. Listy zast. ziemskie 4^o/2-proc.—94,10; 4-proc.—89,90. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc.—100,50 (nominalnie, sprzedawcy); 4^o/2-proc. 93,20; m. Łodzi 4^o/2-proc.—89,20. Akcje: Lilip i Rau—1990, Starachowickie—137,5, Rudzkie—695.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych nieco słabiej pod wpływem Ameryki, gdzie osłabienie tłumaczy się stanem zasiewów i transakcjami natury spekulacyjnej. Na rynkach niemieckich słabiej z pszenicą, mocno z owsem. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Now-Yorku	121,75	—	—	—
« Londynie	109,5	74,5—77,25	69,5	—
« Berlinie	135,25	108,75	97	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich, zarówno wewnętrznych, jak w portach, w dalszym ciągu ospale. Dowozy, wobec rozpoczętych robót w polu, bardzo drobne. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie..	92—95	58—64	50—60	—
« Odessie ..	91	70	65	57
« Libawie..	92—97,5	78—79,5	62—76	69

CHMIEL. Ceny w Norymbersko z dnia 5 kwietnia: halletaur I — 180—195, II — 160—170, III—144—145; targowy I — 165—180, II — 154—160, III—140—144 marek za 50 kilogramów. Usposobienie słabe.

OFIARY.

Otrzymujemy list następujący:
Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o łaskawe podanie do wiadomości w łamach swego poczytnego pisma o nadesłanych przez p. Ludomira Wyleżyńskiego do Kasy Komitetu Pomocy dla powodzią nizin Stopnickiej, guberni kieleckiej, zebranych w pow. płoskirowskim na Podolu, a oto: od p. Ludomira Wyleżyńskiego 25 rb., od p. Jana Narkiewicza-Jodko 75 rb., od p. Izidora Kownackiego 55 rb., od p. B. Z. 60 rb., od p. Marjana Baranieckiego 12 rb. 50 kop., od p. Lucjana Skoczyńskiego 7 rb. 50 k., z drobnych datków—razem 47 rb., od p. Zygmunta Skibniewskiego 53 rb., od p. Wacława Skibniewskiego 70 rb., od p. Czawok 15 rb. Razem 420 rb.

Z poważaniem

H. Zarzycki,

Członek Komitetu—Kasjer.

Siechów, 15 (28) marca.

Na powodzią w Królestwie Polskiem. Mikołaj Trynkowski 5 rb.; J. Obst, zamiast wizyt wielkanocnych, 5 rb.; J. J. 10 rb. Razem z poprzedniami 1,199 rb.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 121.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreza № 13) za czas od 30 stycznia do 13 lutego r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Sebald Nejman 500 rb., Janina Trzeclak złoty zegarek damski z brylantami, Jan Czygirin złoty pierścionek z turkusami, Helena Roździeściwskaja 1 rb., Stanisław Szyszko z Warszawy 1 rb. 30 kop., ks. K. Stawiński zebrane od: Jana Wierzbickiego z Warszawy 5 rb. 48 k., Adolfa Bielińskiego z Bielca 3 rb. 50 k., Franc. Duszyńskiego z Kublicz 1 rb., Jana Fotnickiego z Wilna 10 rb., Heleny Hubarewicz z Łucka 6 rb., Feliksa Siemianowskiego z Janowa 11 rb., Chrościckiego z Mozgon Zabajkal dr. żel. 3 rb., Janiny Czyżewicz z gub. pod. 1 rb., a razem zebr. przez ks. K. Stawińskiego 40 rb. 98 k. Różne osoby w markach pocztowych 42 rb. 23 k., Bohd. Bajkowski 100 rb., od adw. Aleksandra Daszkiewiczza, jako egzekutora testamentu Djonizy Różańskiej, zapisane przez nią 300 rb., Jastrzębski z Żychlina 1 rb. 60 k., S. Dadeko 50 kop., Ant. Koptakiewicz pamięci rodziców Bonawentury i Sabiny — kubek srebrny wyznaczony, papierosnicę srebrną, srebrną broszkę, złote kolczyki i obrączkę. Różne osoby w markach pocztowych 20 rb. 30 k., w stemplowych 10 rb. 25 k. Z prywatnej skarbonki na budowie kościoła wyjęto 14 rb. Razem z poprzedniami ofiarami 338,150 rb. 11 kop. (6173)

Lista 122.

Od 13 lutego do 5 marca r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Leonard Jankowski po raz szósty 10 tys. rubli, T. A. B. Gruszwiacy 5 rb., A. M. C. 5 rb., Marja Orzechowska 1 rb., Stasia K. 50 kop., Józef Mosakowski z Krakowa 50 rb., N. N. ze stacji Buki rewolwer i 10 rb., Kazim. Balicka 10 rb., Klotylda Makowska 25 rb., Winc. Kulczycki 2 rb., W. Oborski pamięci zmarłych: siostry Pauli i żony Jądwi 8 rb., Ignacy Rudnicki 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 20 rb. 80 k., L. Dziarski 10 rb., N. H. J. 50 rb., Jan Pirożyński 500 rb., Ant. Taterski z Turbowa 3 rb. 14 k., El. Jurjewicz 10 rb., Marja Zagraj 1 rb., And. Zagraj 1 rb., J. Zagraj 1 rb., Stan. Orlikowski 15 rb. 50 k., Marja i Michał Czaplinsky 25 rb., Ludwik Jenicz 50 rb., Feliks Siedlecki 5 rb., Stan. Syroczyński 20 rb., Julian Jankowski 25 rb., B. Dąbrowski 5 rb., N. N. przez St. Rutkowskiego — złote kolczyki z koralem i broszka;

dzieci: Parczewski, Zarębski, Kosecki i Gowan razem 70 kop., Downarowicz 1 rb., Chojecki 20 rb., C. G. 1 rb., Gillmert 1 rb., Marja Tumanowska pamięci Wincentego, Antoniego i Józefy 3 rb., Wład. Jasiński 1 rb., Adam Nowoszycki 1 rb., Ign. Korsak 5 rb., z prywatnej skarbanki Wł. Idzikowskiego 6 rb. 7 k., urzędnicy pocztowi z Łodzi nadesłali 19 rb. 50 k., Konst. Daszyński z pow. lipowieck. 1 rb., Wiktor Wilkoszewski 10 rb., Zygmunt i Marjan Wil-

koszewscy 3 rb., T. Riedel pamięci rodziców 5 rb., J. Mejer z Warszawy 1 rb., Aldona Przybyszewska 10 rb., pamięci Władysława Steckiego 100 rb., Cecylja Podhorska 50 rb., Antoni Zadora 5 rb., S. Biesiadowski z Olszanicy 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 11 rb. 60 k., rodzina Z. R. 5 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 349,275 rb. 92 k. (6225)

Prezes Komitetu L. Jankowski.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Konstantemu. Jednorazowe zamieszczenie ogłoszenia kosztować będzie: na 1 stron. okładki 7 rb., na 2, 3 i 4 str. 4 rb. 20 k., na białej str. 2 rb. 52 k.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

ODDZIAŁ NASION

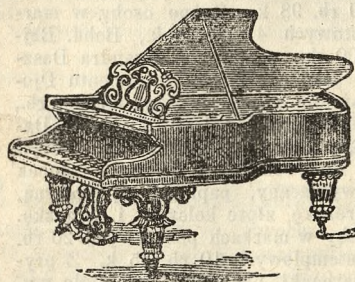
POLECAJĄ

na nadchodzący sezon: nasiona roślin pastewnych i okopowych, gwarantowanej dobroci, z pierwszorzędnych źródeł. (2530)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel, w Paryżu, Małckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim. (2341)

Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów. Maszyny i Aparaty dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmierzania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparatcja zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2500)

Nowo-otworzony Skład Papierów

i Materiałów Piśmiennych

Edwarda Teodorkowskiego

Warszawa, NOWY-ŚWIAT Nr. 33.

Poleca wielki wybór papierów listowych krajowych i zagranicznych, albumów, kart pocztowych i wizytowych.

CENY UMIARKOWANE. (2462)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterje skórzaną. (2463)

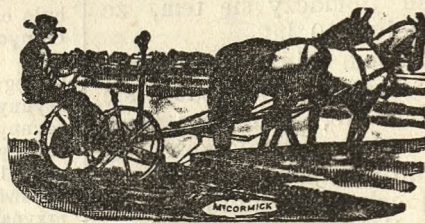
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczkaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (2362)

Fabryka mechaniczna i pracownia mebli obozowych

K. D. IWANOWA (dawniej P. P. Dütil)

Petersburg, ul. Wielka Ligowska Nr. 44.



Nowość: Oficerskie juki polowe, zatwierdzonej wielkości, systemu M. E. Grum-Grzymajto, składające się z 2 waliz, łóżka, bagażu polowego (materac), naczyń i t. d. ◆ Kompletne urządzenie lazaretów ruchomych: pałatki, brezenty, kuchnie i t. d. (6234)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

A. PRUSZYŃSKI
WARSZAWA WOLSKA N-14
BIUSTY, FIGURY, GROBY
POMNIKI, KAPLICE